Nr. 246. Kraków, Czwartek 10 Września 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z KRAJU.

JE. Minister sprawiedliwości w Krakowie.

JE. p. Minister sprawiedliwości hr. Schoenborn przybył do Krakowa we wtorek rano kurjerskim pociągiem, z radcą ministerjalnym dr. Tchórznickim i sekretarzem ministerjalnym Zeukerem. Na dworcu kolei oczekiwali p. Ministra: JE prezydent sądu wyższego Zborowski, z wiceprezydentem sądu wyższego Madejewskim, prezydentem sądu krajowego Jasińskim, naczelnikiem sądu krajowego karnego Summerem Brasonem, również znajdowali się: nadprokurator państwa Szymonowicz, prezydent miasta dr. Szlachtowski, zastępca delegata nam. hr. Starzeński, dyrektor policji dr. Korotkiewicz, hr. Andrzej Potocki, hr. Antoni Wodzicki, sekretarz Izby handlowej dr. Weigel i inni. Po powitaniu przez JE. prezydenta Zborowskiego i przedstawieniu obecnych udał się p. Minister w towarzystwie prezyd. Zborowskiego do pałacu „pod Baranami,“ gdzie również podążyli: radca min. dr. Tchórznicki i sekr. min. Zeuker. O godzinie 9 wysłuchał p. Minister z orszakiem cichej Mszy św. w kaplicy pałacu biskupiego, poczem oglądał miasto, w czem towarzyszył mu JE. prez. Zborowski. P. Minister zwiedził Muzeum ks. Czartoryskich, gdzie go oczekiwał prezydent miasta Szlachtowski i kustosz muzeum p. Smoleński, który też zwracał uprzejmie uwagę p. Ministra na cenniejsze rzeczy, poczem przed godziną 11 złożył p. Minister: wizyty JEm. Księciu Kardynałowi, JE. min Dunajewskiemu, komendantowi korpusu JE. Krieghammerowi, prezesowi Akademji umiejętności hr. Tarnowskiemu, prezydentowi m. Szlachtowskiemu. Następnie udzielał p. Minister audjencyj, na które przybyli: JE. ks. kard. Dunajewski, JE. min. Dunajewski, JE. prezydent sądu wyż. Zborowski z prezydentami Madejewskim i Jasińskim, nadprokurator Szymonowicz, zastępca delegata hr. Starzeński, dyrektor policji dr. Korotkiewicz, Izba notarjalna i adwokacka, kierownik pow. dyr. skarbu Krumłowski, wiceprezes Rady powiat. adw. dr. Paszkowski, członek Izby panów dr. Zoll, prodziekan prof. dr. Madeyski, Izba handlowa, prezydent m. dr. Szlachtowski z wiceprez. Friedleinem i radcami miejs. drem Pareńskim i drem Styczniem, starostwo górnicze, niemniej kilku petentów. Po audjencjach o godzinie 1 odbyło się śniadanie u hr. Andrzeja Potockiego, w którem prócz p Ministra i przybyłych z nim osób wzięli udział: gospodarz hr. Potocki, JE. prezydent Zborowski i sekretarz hr. Potockiego Kluczycki.

Po godzinie 2 zwiedził JE. p. Minister w towarzystwie hr. Andrzeja Potockiego kościół katedralny, Wawel, Groby królewskie i Skarbiec, kilka innych kościołów, gmach uniwersytecki (Collegium novum) etc, poczem odbył się o godzinie 6 obiad u JE. prez. Zborowskiego, na który otrzymali zaproszenie: JE. Książę kardynał Dunajewski, JE. minister dr. Dunajewski, JE. minister hr. Schönborn, JE. komendant korpusu Krieghammer, JE. prezes dr. Majer, prezes Akademji Umiejętności hr. Tarnowski, Andrzej hr. Potocki, radca ministerjalny dr. Tchórznicki, sekretarz ministerjalny Zeuker, prezydent m. dr. Szlachtowski, Antoni hr. Wodzicki, wiceprezydent Sądu krajowego wyż. Madejewski, prezydent Sądu krajowego Jasiński, nadprokurator Państwa Szymonowicz, komisarz Starostwa hr. Starzeński, rektor Uniw. dr. Zakrzewski, prodziekan prof. dr. Madeyski, radca rząd. dyr. policji dr. Korotkiewicz, wiceprezes wydziału Rady powiatowej dr. Paszkowski, prezes Izby notarjalnej Muczkowski, wiceprezes wydziału Izby adw. dr. Markiewicz. Podczas obiadu JE. prezydent Zborowski wygłosił toast na cześć JE. p. ministra sprawiedliwości, który znów wzniósł toast na cześć Gospodarstwa, następnie wzniósł gospodarz zdrowie na cześć JEmin. kardynała Dunajewskiego, minister Schönborn na cześć ministra Dunajewskiego, który odpowiedział toastem na cześć ministra Schönborna.

Po obiedzie udał się JE. p. Minister wraz z radcą min. Tchórznickim i sekr. min. Zeukerem, w towarzystwie hr. Potockiego i JE. prez. Zborowskiego do Sukiennic, gdzie zwiedzał Wystawę Sztuk Pięknych przy oświetleniu elektrycznem, poczem zabawił w Resursie szlacheckiej.

We środę, przed 9 godziną rano przybył JE. p. Minister do gmachu sądowego, gdzie dozwolił przedstawić sobie jednocześnie grona radne tak II jak I instancji wraz z ich prezydentami, tudzież naczelników sądów powiatowych delegowanych miejskich. W przemowie powitalnej JE. prezydent Zborowski upraszał przedewszystkiem JE. pana Ministra, by raczył złożyć u stóp Najwyższego Tronu zapewnienie lojalności urzędników sądowych krakowskiego okręgu apelacyjnego, podniósł w wymownych słowach widoczną dążność JE. p. Ministra ku niecierpiącej zwłoki postępowej reformie ustawodawstwa sądowego, przedstawił niezbędną potrzebę zmniejszenia zanadto rozległych okręgów sądowych w kraju t. j. konieczność pomnożenia sądów i powiększenia personalu, tak sędziowskiego jak i manipulacyjnego, dziękował gorąco p. Ministrowi za jego przyjazd, celem śledzenia tętna życia publicznego w kraju i przekonania się osobiście o jego potrzebach pod względem sądownictwa, dziękował JE. również za jego życzliwość i przystępność dla urzędników sądowych, wreszcie polecał urzędników tych łaskawym p. Ministra względom, na które ze wszech miar zasłużyli.

JE. p. Minister dziękował serdecznie za powitanie, oświadczył, że przekonany jest o lojalności wszystkich urzędników, że będzie się starał, ile możności, potrzebom sądownictwa zaradzić, że cieszy się bardzo, iż ster tutejszego sądownictwa w tak znakomitych spoczywa rękach, wreszcie zwrócił się z podziękowaniem do wszystkich obecnych, w których imieniu JE prez. Zborowski przemawiał.

W sądzie wyższym krajowym i delegowanym cywilnym przeglądał p. Minister powierzchownie akta, w biurach niemal wszystkich referentów. Najdłużej był w ternionie, gdzie urzęduje p. sędzia Werner. JE. hr. Schönborn zwiedził również salę Nr. 9, gdzie odbywały się termina sądu krajowego. Jako komisarz oralny był obecny p. Polityński, do niego więc zbliżył się p. Minister, wypytując, ile spraw na dzień dzisiejszy przeznaczono do załatwienia? — „Dzisiaj tylko 110, Wasza Ekscelencjo — odpowiedział p. Polityński — bywa jednak bardzo często do 180“.

Spodziewamy się, że ta szczera a cenna i prawdziwa, bo z ust fachowego człowieka pochodząca odpowiedź, zwróci uwagę p. Ministra i skłoni go do przedsięwzięcia odpowiednich środków zaradczych.

Zajrzawszy pobieżnie do akt spraw leżących na stole, przesunął się p. Minister przez salę, nie chcąc przeszkadzać odbywającym się rokom — i udał się do sal dalszych. Następnie zwiedził JEkscelencja dziennik podawczy, ekspedyturę i urzędy hipoteczne wreszcie — wszędzie przypatrując się książkom, regestrom i aktom.

Przechodzącemu korytarzem p. Ministrowi wręczyła deputacja woźnych sądu krajowego i deleg. cywilnego petycję o podwyższenie pensji. Takąż samą petycję zaniosła J. Excelencji we wtorek deputacja woźnych sądu wyższego i dozorców więziennych.

Nasz sprawozdawca zauważył, że radca ministerjalny i referent spraw osobistych p. Tchórznicki z widocznem zainteresowaniem się, w sposób nader umiejętny dopytywał się o różne szczegóły.

Może się nie mylimy, twierdząc, że tym razem referat spisany przez naszego rodaka, z miłością dla kraju i znajomością przedmiotu — przyczyni się wreszcie do zmiany opłakanych stosunków.

Zwiedził następnie p. Minister nadprokuratorję państwa, poczem udał się do sądu karnego, gdzie prócz biur referentów oglądał cele więzienne. Po zwiedzeniu gmachów sądowych krakowskich, pojechał J. Excelencja na Podgórze.

O godzinie 3ciej wyjechał pan Minister pociągiem osobowym w odwiedziny do hrabiego Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach, zkąd we czwartek dnia 10-go b. m., nie zatrzymując się w Krakowie, uda się pociągiem pośpiesznym do Rzeszowa. Po wizytacji tamtejszego sądu i domu więziennego i odwiedzeniu hr. Wodzickiego w Tyczynie, odjedzie p. Minister tegoż samego dnia pociągiem osobowym do Przemyśla.

Gospodarstwo gminne po wsiach.

(Ciąg dalszy).

Obszary dworskie są wprawdzie odrębnym czynnikiem, nie mającym wiele wspólności z zarządem gminnym, lecz także i one są w znacznej części odpowiedzialnemi faktorami za skutki gospodarstwa gminnego po wsiach.

Przy dobrych chęciach, o których zresztą trudno wątpić, mogłyby przełożeństwa obszarów niejednemu nadużyciu zapobiedz, gdyby chciały wywrzeć stosowny wpływ na zarząd gminy, wziąć w tym zarządzie dostateczny udział, od którego się obywatelstwo wiejskie obecnie zbyt usuwa. Dobrowolne usuwanie się takie od wpływu na sprawy gminne jest wistocie usprawiedliwione *szlachetną pobudką*. Obywatele — przełożeni obszarów dworskich, chcą uniknąć zarzutu, jakoby mieli zamiar ukrócać swobodę włościan. Nie chcą być nawet posądzeni o ambitne cele, boć weszło u nas w zwyczaj sądzić, że ludzie garną się do urzędów honorowych, dla... ciągnienia ztąd osobistych korzyści.

Śmieszne to, lecz prawdziwe, a wskutkach swych złe, bo wyklucza często najlepsze siły od współudziału w czynnościach, które niewłaściwie wykonane pociągają za sobą skutki na długie lat szeregi i wywierają stanowczo zgubny wpływ na ogólny dobrobyt kraju.

Z tego stanowiska rzecz sądząc, uczyniliśmy obszary dworskie odpowiedzialnemi *za zaniechanie współudziału w zarządzie gminnym*.

Zaniechanie to nie leży zresztą w intencjach ustawodawstwa gminnego.

Ustawa drogowa powołuje przełożeństwa obszarów dworskich do tak wybitnego współdziałania w zarządzie drogowym własnego okręgu, że surowo, lecz sprawiedliwie rzecz oceniając, powinniśmy policzyć na karb obszarów dworskich zły stan naszych dróg, a raczej powolną ich poprawę. Niestety, znaczna część przełożonych nawet nie wie o przysługujących im w tej mierze *obszernych prawach*, inna część znowu, dobrowolnie się z nich wyzuwa, najmniejsza część wykonuje takowe odpowiednio.

Że powinno zależeć obszarom dworskim na dobrem sprawowaniu zarządu gminnego, o tem nie można wątpić, ani też o tem i sami właściciele obszarów dworskich nie wątpią. Wszak i obszary dworskie podlegają w wielu wypadkach jurysdykcji gminnej. Wystarczy zwrócić uwagę na przepisy ustawy o ochronie własności polnej, na sprawę oglądaczy bydła i t. p.

Usuwanie się zatem przełożonych nad obszarami dworskiemi jest połączone ze stratą na szkodę samychże obszarów, o czem przełożeństwa dobrze wiedzą, lecz jak powiedzieliśmy, *szlachetnemi wiedzeni względami, niewłaściwie i ze szkodą dla kraju usuwają się od współudziału w zarządzie gminnym*.

Jest to zasadniczy błąd, który jak najspieszniej należy usunąć. Przełożeństwo nad obszarem dworskim powinno z drugiej strony spoczywać w rękach energicznych, obywatelskich, powinno być sprawowane sumiennie, ze świadomością celów i dróg, którėmi do podniesienia powszechnej oświaty i dobrobytu krajowego zdążać należy.

Obszary dworskie powinny być wzorem dobrej administracji, przykładem dla gmin jak się urząd pojmuje i wykonywać powinien. Wszakże „przełożeństwo obszaru dworskiego“ jest w całem tego słowa znaczeniu urzędem, którego powagę i znaczenie należy podnosić i potęgować, uwydatniać i wykazywać jego dobroczynny wpływ na stosunki gminne, a nie wprost zaprzepaszczać i odejmować mu rację bytu, a tem samem iść na rękę socjalistycznej propagandzie.

Obszary dworskie mają rację bytu i mogą być bardzo pożytecznemi dla kraju, byleby to „przełożeństwo“ było należycie pojętem i w praktyce wykonanem.

W tej mierze znów się więc odwołujemy do obowiązujących przepisów ustawowych i z naciskiem powiemy, że *ścisłe stosowanie* się do nich, że odpowiednie ich zrozumienie i wyłożenie, że wprowadzenie ich w życie, okaże się pożytecznem i dobroczynnem dla kraju, że więc trzeba korzystać z dobrodziejstwa prawa, jakiem ono jest teraz, zanim w przyszłości zdołamy sobie zdobyć obszerniejszą autonomję.

Jak powiedzieliśmy, wolą przełożeni obszarów dworskich wyrzec się swych praw i prerogatyw, byle uniknąć powodów do starć z niedołęztwem i niedbalstwem, tak często spotykanem w gminach wiejskich. Lecz gdyby sobie przełożeni obszarów dworskich zadali trudu i nie przeczymy, że mozolnej pracy, oni sami wspólnie z duchowieństwem i nauczycielstwem, zdołaliby przeprowadzić to, że zwierzchności gminne zrozumiałyby wreszcie swe posłannictwo i stanęły na wyżynie zadania. Oniby niezawodnie potrafili przełamać wrodzoną apatję do postępu i wprowadzili gospodarkę gminną na tory, na które już dawno wejść była powinna.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KURJER LWOWSKI

* Namiestnik hr. Badeni zwiedzał onegdaj wraz z prezydentem miasta p. Mochnackim, wiceprezydentem dr. Marchwickim i pierwszym delegatem p Michalskim, miejsca, któreby się nadały pod budowę kliniki medycznej. Jak wiadomo, klinika stanąć ma przy ulicy Piekarskiej, w najbliższej okolicy szpitala głównego. Oglądano trzy grunta: miejski, tuż za pałacem pani Comelo, hr. Baworowskiego przed cmentarzem, oraz grunt będący własnością p. Nawratila za internatem OO. Zmartwychwstańców. Najstosowniejszy okazał się grunt miejski, który jest bardzo obszerny a jako opoka doskonały pod budowę. Tam też stanie niezawodnie klinika, gdyż i p. namiestnik uznał grunt ten, jako bardzo dobry.

* Zarząd lwowskiego Towarzystwa właścicieli realności postanowił na posiedzeniu 3 b. m. wskutek zgłaszań się właścicieli domów, udzielać na żądanie bezpłatnie pomocy w układaniu fasyj domowo czynszowych codziennie od godziny 6 do 7 po południu w biurze swem przy ul. Grodzickich l. 4 (naprzeciw realności pod Matką Boską) II. piętro.

* W nocy z poniedziałku na wtorek około godz. 1 wybuchł w realności p. Daszkiewicza w Hołosku w. od strony stodoły nadzwyczaj silny ogień. Stodoła przepełniona zbożem, młócarnia, sieczkarnia, młynki, bróg, parkany, drzewa owocowe, wszystko to stało się pastwą płomieni. Szkody wynoszą kilka tysięcy, budynki były asekurowane. Śledztwo wykaże, czy ogień podłożono, czy też wybuchł on przez nieuwagę. Dzięki energji i poczuciu obywatelskiemu, pp.: Aua, Sawczyńskiego i dziesięciu włościan, zlokalizowano przy pomocy przybyłej straży ogniowej miejskiej, pożar, który mógł był wieś całą pochłonąć.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Donoszą z Wadowic: Zakończył się właśnie sensacyjny proces Marji Botkowej, gospodyni wiejskiej, lat 30 liczącej, w okolicy Wadowic zamieszkałej, oskarżonej o to, iż żywcem spaliła męża swego, z którym przez lat 14 szczęśliwie żyła. Okropnego czynu tego dopuściła się Botkowa w tym celu, aby połączyć się węzłem małżeńskim z żandarmem Wojciechem Stabachem, z którym w ostatnich czasach bardzo ściśle zawiązała stosunki. Dnia 21 czerwca b. r., gdy mąż, podpiwszy sobie na chrzcinach u sąsiadów, położył się spać w stodole, Botkowa wetknąwszy kłódkę w skobel drzwi od stodoły, włożyła w słomę przez szparę między belkami zaświeconą zapałkę, a odszedłszy następnie do pobliskiego domu, wyczekiwała końca swego dzieła i pozwoliła mężowi, który z płomieni jeszcze: „Maryś — Maryś!“ do niej wołał i o ratunek błagał, żywcem się spalić, bo ciało znaleziono później w części zwęglone, w części upieczone.

Po przeprowadzonej rozprawie, przysięgli wydali jednomyślnie werdykt, orzekający, iż Botkowa winną jest zarzuconego jej czynu, a wskutek tego trybunał skazał ją na karę śmierci przez powieszenie.

* Marja Skorbaniukowa, kobieta 60-letnia, włościanka w Piedykowcach, rozpaliła 2 b. m. ogień na kominie w swej chacie i ułożyła się na ziemi do snu. Obok komina leżała spora wiązka słomy, która zajęła się płomieniem, ogień zaś ogarnął odzież starej kobiety. Skorbaniukowa obudziła się dopiero wtedy, kiedy już cała była w płomieniach. Zdołano wprawdzie ugasić ogień, ale nieostrożna staruszka skutkiem doznanych poparzeń wyzionęła ducha.

* W Bliznem, wiosce w pow. brzozowskim, obchodził sekundycje ks. Józef Januszkiewicz, proboszcz blizneński od lat 33. Około 100 osób przybyło na uroczystość 50-letniego jubileuszu kapłaństwa, między którėmi czterdziestu kilku księży z biskupem Glazerem na czele. Jubilata obdarzono mnóstwem prezentów, a między innemi wręczono mu pismo Papieża, mianującego go szambelanem Jego Świątobliwości. Podczas sumy przemawiał dawny przyjaciel jubilata, ks. Pelczar z Krakowa. Ludność wiejska brała gorący udział w uroczystości, nieszczędząc żywych objawów przywiązania do swego duszpasterza.

* Z Wieliczki donoszą nam: Szynkarz Langer, w Piaskach Wielkich pod Wieliczką, pokłóciwszy się z żoną i obiwszy takową, powiesił się w swem mieszkaniu w dniu 8 b. m. przed połdniem.

KONKURSY.

* Rektorat politechniki lwowskiej rozpisał z ostatecznym terminem do 30 września b. r. konkurs na posadę asystenta przy katedrze fizyki w szkole politechnicznej, z płacą roczną 600 złr. Posada będzie nadaną na czas od dnia 1 października 1891 r. do końca września 1893. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy wykażą się świadectwem, iż złożyli drugi egzamin rządowy.

NOMINACJE.

* Pan Namiestnik przeznaczył praktykanta konceptowego Namiestnictwa Tadeusza Gawrońskiego, do służby przy Starostwie w Podhajcach.

* Rada szkolna zamianowała stałego nauczyciela religji mojżeszowej, Mojżesza Jakóba, w Gorlicach, stałym nauczycielem religii mojżeszowej, w szkole etatowej XII w Krakowie; stałego nauczyciela, Stanisława Firlę, w Nisku, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Jeżowem; tymczasową nauczycielkę, Ludmiłę Darhównę, w Jarosławiu, stałą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Jaśle; tymczasowego nauczyciela, Leonarda Daszyńskiego w Bołszowcach, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej w Bołszowcach; tymczasową nauczycielkę, Matyldę Kummersberg, w Zmiennicy, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Zmiennicy.

Dalsze awantury w Drohowyżu.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Lwów, dnia 8 września.

W tych dniach zakończyło się w fundacji skarbkowskiej śledztwo dyscyplinarne, wytoczone przeciwko buchalterowi panu Strońskiemu w Zakładzie drohowyzkim. Jak było do przewidzenia, zarzuty czynione p. Strońskiemu, okazały się bezpodstawne, ale ponieważ pokazał się także silnie naprężony stosunek osobisto-służbowy pomiędzy panem kuratorem, a panem buchhalterem, więc komisja dyscyplinarna, na kategoryczne żądanie p. kuratora, spensjonowała *czasowo* p. Strońskiego, zastrzegając sobie prawo powołania do służby p. Strońskiego w każdej chwili. Co prawda, rzadki to wypadek, aby pensjonować urzędnika z powodu jakichś osobistych zajść z jego naczelnikiem, a tego rodzaju sprawy załatwiały się zawsze udzieleniem nagany surowej, lub mniej surowej, bo ostatecznie rygor i poszanowanie władzy musi być przestrzegane wszędzie — zresztą, z powodu takich kolizyj, przenosi się urzędnika na inne miejsce, ale pensjonować człowieka jeszcze młodego, fachowo uzdolnionego i obarczonego rodziną, niekoniecznie licuje z bezwzględną sprawiedliwością, tem więcej, że taki urzędnik, otrzymawszy zaledwie kilkaset reńskich emerytury, musi szukać sobie innego miejsca, a gdy takowe znajdzie i później zawezwany zostanie na poprzednie urzędowanie, to mu grozi utrata emerytalnej pensji, jeśli wezwaniu nie uczyni zadość i — co za tem idzie, straci także wniesione składki do funduszu emerytalnego. Skoro się jednak tak skończyło, to już na to nie ma rady — smutną jest wszakże ta okoliczność, że z powodów osobistych, służbowych, czy niesłużbowych stosunków z p. kuratorem, trzeba pensjonować urzędników — smutniejsza tem więcej, że p. kurator, wogóle, nie umie sobie zaskarbić sympatji swoich podwładnych, którzy go serdecznie... nie lubią. Nie idzie tu o uganianie się za zwykłą popularnością, bo to jest niepotrzebne, a czasem nawet szkodliwe, ale, żeby znowu wytworzyć naokoło siebie atmosferę niechęci i jeneralnego niezaufania, to z takiego położenia rzeczy, dla sprawy publicznej fatalne wynikają skutki.

Zakład w Drohowyżu istotnie potrzebuje gruntownego uporządkowania i dopóki władze opiekuńcze nie wezmą się do tego w sposób energiczny i stanowczy, to będzie się pomału rozłaził, aż się zupełnie rozlezie. Każdy niemal dzień w Drohowyżu przynosi coś nowego, a te „nowości“ są takie, że aż trudno w nie uwierzyć. Tak np. dwóch starców w Drohowyżu, którzy się urzędownie nazywają prebendarjuszami, mianowicie: Szczycinski i Dobrzeniecki, za to, że ktoś doniósł kuratorowi, iż nie korzystnie się wyrażają o porządku i zarządzeniach w Zakładzie, zostali ukarani przez p kuratora odjęciem zwykłego stołu i przeniesieniem na wikt pomiędzy parobków i posługaczy.

Jak tak dalej pójdzie, to niezadługo pobudowane zostaną w Drohowyżu cele więzienne dla tych, którzy dają folgę swojemu językowi. Przeglądałem troskliwie cały statut fundacyjny i nie znalazłem nigdzie paragrafu, aby starców, którzy w Drohowyżu dogryzają resztki skołatanego żywota, karano po prostu głodem, albo odjęciem jakiej potrawy z obiadu; w szkołach nawet tego rodzaju kary już nie są dziś praktykowane z tej prostej przyczyny, że okazały się szkodliwe dla zdrowia. Cóż dopiero mówić o ludziach starych, od urodzenia przyzwyczajonych do lepszego życia, a którym raptem za karę każe się jeść to, co jedzą drwale, również do swego jedzenia od urodzenia przyzwyczajeni. Dwóch za karę morzonych starców w Drohowyżu, należy do lepszego, towarzystwa i obadwa są politycznymi emigrantami: jeden, Szczyciński, był urzędnikiem w Skierniewicach, a córka jego przez długie lata była guwernantką w domu byłego namiestnika p. Filipa Zaleskiego, dziś jest na takiej samej posadzie u hrabiowstwa Koziebrodzkich pod Jarosławiem; drugi, Dobrzeniecki, był obywatelem ziemskim w Płockiem, potem tu w Galicji plenipotentem hrabiego Michałowskiego, obecnie sparaliżowany, jako prebendarjusz umieszczony został w zakładzie drohowyzkim. Jakiż z tego rezultat? Obadwaj starcy, przygnębieni, odmówili folwarcznego stołu — jeden z nich, Szczyciński, trochę młodszy i rzeświejszy żywi się, jak ptak niebieski i chodzi na obiady i kolacje do poczciwych urzędników w Drohowyżu, którzy też z całą serdecznością przychodzą w pomoc dobrze jeszcze funkcjonującemu żołądkowi starca, ale drugi Dobrzeniecki, sparaliżowany, nie wychodzi wcale ze swego pokoiku, morzy się głodem i rozchorował się tak niebezpiecznie, że aż doktor doraźnemi lekami musiał ratować biednego starca, a poczciwe zakonnice nie zważając na wszelkie rozkazy, gwałtem wciskają do ust kilka łyżek posilniejszego rosołu.

Ja tu nie chcę bynajmniej stawać na koturnie sędziowskiem i przypuszczam nawet, że tych dwóch prebendarjuszów, ot, jak zwykle ludzie starzy, schorowani, cierpiący i gderający, gadali tam coś nieprzyjemnego dla kuratora, ale czy to w zakładzie humanitarnym, dobroczynnym, gdzie każdy krok nosić na sobie powinien charakter miłosierdzia, cierpliwości, wyrozumiałości i cnoty, czy w takim zakładzie powinna być posunięta tak daleko osobista mściwość i znęcanie się nad ludźmi, stojącymi u grobu, którzy przecież za lat młodszych nadstawiali głowy za najświętszą sprawę naszą, postradali mienie i spokój, a przyszło im na ten gorzki koniec, że resztek życia dogryzać muszą w miłosiernym żłobie!... Możnaż przecież wybaczyć takim starcom, gdy wspomną czasem o tem, czem byli kiedyś i obejrzawszy się teraz naokoło siebie, wyrzucą gorzką skargę, choćby nawet niesłuszną...

Toż to jest oburzające i w wysokim stopniu niemoralne!

Tymczasem drakońskie postępowanie p. kuratora, nietylko nie sprowadza pożądanych rezultatów w zakładzie, lecz rozstrój jest widocznym na każdym kroku, a fakta ujemne mnożą się z dniem każdym. W tym czasie, z polecenia dyrekcji w Drohowyżu, została wydalona dziewczyna, służąca w domu państwa Gogojewiczów — wydalono ją za niemoralne prowadzenie się, pomimo, że dziewczyna ma dopiero lat czternaście. Włóczącą się po Mikołajowie, płaczącą, głodną i spragnioną dziewczynę przytrzymał żandarm i odstawił ją do sądu — tam zaś przekonano się, że początek niemoralności 14-letniego dziewczęcia miał miejsce w Drohowyżu, a sam fakt jest tak skandaliczny, że nie mogę się tu nad niem rozpisywać i tylko to dodać muszę, że sąd w Mikołajowie dziewczęciem się zaopiekował, a sprawę odesłał prokuratorowi do Sambora. Winnego w Drohowyżu wskazują wszyscy palcem — ale to należy do prokuratorji, a potem do sądu. Interpelowany w tej skandalicznej sprawie pan kurator na jednem z posiedzeń rady administracyjnej we Lwowie, objaśnił tylko, że „sprawa jest na drodze sądowej“.

Głos chorwacki o Polakach i solidarności Słowian w Austrji.

Wychodzący w Poli tygodnik chorwacki *Il Dirito Croato*, redagowany w języku włoskim, umieszcza w numerze 46 pisma kilka uwag o Polakach i stosunku naszym do Słowian austrjackich („Polachi e la salidarietà slava“).

Już z tej przyczyny, że tygodnik rzeczony uchodzi w swym rodzaju za organ dyplomatyczny Chorwatów, nie podobna pominąć milczeniem uwag tych, w których nie ma może tyle złej intencji, ile nieznajomości rzeczy i braku zastanowienia się nad tem, dokąd to zmierza ostatecznie polityka „słowianofilska“ tak znacznej niestety liczby pism słowiańskich.

Nieprzychylne stanowisko tej części prasy słowiańskiej, która u odnośnych narodów słowiańskich reprezentuje kierunek radykalny, i jej częstsze wycieczki przeciw polskiemu społeczeństwu nie są tak starej daty.

Niechętne nam stanowisko zajęła prasa ta od czasu wystąpienia na widownię polityczną reprezentacji młodoczeskiej. Od tej pory występuje ona systematycznie przeciw Polakom, jako „ślepemu narzędziu w rękach Niemców“, użytemu przeciw Słowianom, niepomna na to, że przecież Koło polskie nie zawierało żadnych dotąd z lewicą paktów.

Oto, co wystosowano pod naszym adresem w tygodniku chorwackim:

„W życiu Słowiańszczyzny przypadła Polakom w udziale — pisze *Il Dirito Croato* — rola smutna. Polacy reprezentują w rzeczywistości czynnik negatywny i sprzeciwiający się temu wszystkiemu, co mogłoby przyczynić się do wzmocnienia węzła moralnego, łączącego różne narody wielkiej rodziny słowiańskiej. Tylko ci między Polakami, którzy widzą niebezpieczeństwo groźne ich egzystencji, pojmują ideę solidarności słowiańskiej ludów pobratymczych, mamy tu na myśli Polaków poznańskich. Inni, z nielicznemi wyjątkami, dobrowolnie stawiają się w rzędzie nieprzyjaciół (!) Słowian, i popierają z mniejszą lub większą świadomością tendencje germańskie i łacińskie (dosłownie: „Gli altri eccetuati singoli individui più o meno consciamente si fauno protettori dello spirito germanico e latino“).

„Tym to sposobem pracują Polacy — pisze dalej chorwacki tygodnik — na szkodę Słowian, są przeciwni naturalnemu rozwojowi pobratymczych ludów, przeciwni idei słowiańskiej i duchowi słowiańskiemu w ogólności“.

„Jeśli zawsze trwać będzie u Polaków to pożałowania godne zaślepienie (la cecità lagrimabile) — ciągnie dalej *Il Diritto Croato* — to cóż z większą częścią narodu polskiego się stanie?... My Polakom życzymy wszystkiego dobrego; przychylnie są im też usposobieni wszyscy uczciwi Słowianie, to też miejmy nadzieję, że pod wpływem gorzkich rozczarowań i ciężkich prób, Polakom spadnie w końcu zasłona z przed oczu. Zagrożeni w swej egzystencji narodowej przypomną wreszcie sobie, że i oni są Słowianami. A przebudziwszy się raz do życia nowego, pracować nadal będą razem z nami nad wewnętrznym rozwojem i postępem w Słowiańszczyźnie.

„Dziś stali się Polacy obcymi rodzinie słowiańskiej; boli nas to i wielką przykrość nam sprawia, że im to powiedzieć musimy. Niestety smutna to i bolesna prawda“.

Il Diritto Croato jednak pretensji swej i żalów, jakie ma do Polaków nie sformułował dotąd nigdzie, dlatego mu szczegółowej odpowiedzi dać nie możemy.

Odpowiemy mu tylko, że Polska w Słowiańszczyźnie była i jest pierwiastkiem i czynnikiem iście słowiańskim, że nie Polska staje się obcą duchowi słowiańskiemu i nie my sprzeniewierzamy się jej posłannictwu, ale ci, którzy w „rosyjskim carze“ i „knucie“ mongolskim widzą zbawienie Słowian.

Z różnych sfer i stron.

DWÓR NAPOLEONA III.

XVI.

Cesarz Napoleon i Eugenja, podczas swego panowania bardzo mało podróżowali. Cesarzowa wiecznie niestałego usposobienia, byłaby z chęcią zwiedzała cudze kraje, pokazując się jako władczyni i piękna kobieta — ale musiała ulegać wyższym rozkazom i naginać się do tak nazwanej — „racji stann“.

* * *

Na początku swego panowania, i gdy jeszcze w Krymie walczono, Napoleon zawiózł swoją małżonkę do Anglji i przedstawił ją królowej Wiktorji.

Przyjęto ją z szalonym entuzjazmem, i cały pobyt pod mglistem niebem Albjonn, dawniejsza hrabianka de Montijo mogła nazwać marzeniem z „Tysiąca i jednej nocy“.

Wylądowała na brzegi Anglji w pełni życia i blasku urody, otoczona aureolą cesarstwa, kroczącego po drodze zwycięztw. Zacząwszy od Dowru, wszędzie spotykała oznaki nieklamanej sympatji, i obok urzędowego przyjęcia, lud angielski na każdym kroku witał ją i Napoleona z zapałem nieklamanym.

Cesarz od czasu objęcia tronn, po raz pierwszy odwiedził Anglję i naturalnie z pewnego rodzaju emocją wstępował na tę ziemię, która przez długie lata dawała mu schronienie. Wieczorem, gdy przybył do Windsor, rzekł do swoich zaufanych:

— Gdy ujrzałem brzegi Anglji, przypomniałem sobie historję człowieka, który w sabotach opuścił wieś rodzinną i w Paryżu dorobił się miljonowej fortuny. Będąc bogaty, odwiedził dawny swój dom i spoczął pod dachem, gdzie go przedtem prześladowało ubóstwo.

Królowa Wiktorja zgotowała im wspaniałe przyjęcie. Jednakże w tej jeszcze chwili, nie bardzo lubiła Napoleona, to też ceremonjał nacechowany był sztywnością urzędową. Cesarz pozyskał jednak wkrótce jej sympatję, a piękność Eugenji i wzięcie pełne wdzięku dokończyły dzieła. Wkrótce lody pękły i zapanowała ogólna harmonja.

Przytaczamy tutaj jeden szczegół, mogący dać wyobrażenie o zbytku i przepychu, z jakiemi przyjmowano parę cesarską. Wszędzie, gdziekolwiek ją przyjmowano, gdzie śniadali, lub jedli obiad, serwisy stołowe opatrzone były orłem i cyframi cesarskiemi. Te serwisy ofiarowano im w darze, i wszystkie wysłane zostały do Paryża.

Królowa Wiktorja w swoich pamiętnikach opowiada pobyt pary cesarskiej i zaznacza sympatyczne przyjęcie. Ale prawdziwa przyjaźń między dworem tnileryjskim i windsorskim, ustaliła się dopiero za powtórnym pobytem Napoleona w Anglji.

* * *

Podczas tej wizyty, przytrafiła się zabawna awantura. Gdy się zbliżano do Osborne, Napoleon wszedł na maszt, lecz się pośliznął i upadł na pokład. Podniesiono go silnie kontuzjowanego, cesarz nie stracił jednak fantazji i rzekł:

— Jedziemy na podbicie Anglji. Lecz nie dobrze jest odgrywać zawczasu rolę zdobywcy. Powinienem był poczekać chwili wylądowania, aby tam upaść...

Słowa, wypowiedziane w formie żartu, były jednak prawdziwe. Napoleon, przez ciąg swego panowania, wysilał się, aby podbić politycznie Anglję. Sądził nawet, że cel osiągnął, ale nigdy nie mógł się oprzeć na trwałej podstawie. Posiadał bardzo cennego sprzymierzeńca — lorda Palmerstona. Lecz później, ten mąż stanu zmienił swoje zapatrywania i często zachowywał się nieprzyjacielsko.

Przed rozpoczęciem wojny włoskiej, król Wiktor Emanuel znajdował się w Compiegne, celem ostatecznego ułożenia warunków przymierza. Nagle lord Palmerston oświadczył się przeciwko interwencji francuzkiej. List ministra spraw zagranicznych, znaleziony w papierach tuileryjskich, poświadcza ten fakt:

„Piątek, godz. 6-ta.

Dziś rano kurjer przywiózł mi cały pakiet depesz z Londynu. Te mnie przyprowadziły do wściekłości. Oh! ten Palmerston! i ja przyczyniłem się do jego wyniesienia. W dodatku, król Sardyński opowiedział mi piękne historje na jego rachnnek. Teraz cofa się na całej linji.

Persigny i Palmerston razem. Piękna dwójka, nie ma co mówić.

Cesarz ma się znacznie lepiej. Zawsze posiada ten sam zdrowy pogląd na rzeczy. Krew zimna nie opuszcza go, ale wie, że djabeł nie traci czasu“.

* * *

Wojna w Meksyku oziębiła jeszcze więcej stosunki obydwóch gabinetów, i cesarzowa Eugenja, pomimo przyjaźni osobistej dla królowej Wiktorji, zajęła w tej sprawie stanowisko wyzywające.

Na potwierdzenie, przytaczamy własne słowa cesarzowej, wypowiedziane we Florencji do jenerała Menabrei, po wojnie 1870 r.:

„Wojna włoska poróżniła nas z Anglją, chociaż robiłam wszystko, aby powstrzymać zbrojną interwencję na korzyść króla Wiktora Emanuela. Co do wojny w Meksyku, to sama ją poradziłam, chociaż wiedziałam, że Anglja patrzy się na nią okiem nieprzychylnem. Była ona jednak nieunikniona, jako odwet za kampanję 1859 r., gdyż rozluźniła przymierze włoskie, ciążące na polityce cesarza“.

Po chwili milczenia, dodała:

„Obwiniają mnie, że byłam przyczyną wojny 1870 r. Ale ona powinna zbawić dynastję i papieztwo“.

Tekst tych słów jest autentyczny i zdaje się, że do nich nic przydać nie można. Eugenja była złym duchem Napoleona i stała się przyczyną wszystkich klęsk i niepowodzeń.

Od lat dwudziestu historycy siłą się na dokładne wyszukanie powodów upadku cesarstwa. To, co powiedziała cesarzowa we Florencji, aż nadto wyjaśnia całe położenie i nie potrzeba się zagłębiać w dalsze wywody.

Z wystawy sztuk pięknych.

Od czasu do czasn, dzięki zapobiegliwości i ruchliwości Zarządu naszej wystawy sztuki, możemy oglądać większe dzieła zagranicznych malarzy. Sprowadzanie znakomitych dzieł sztuki ma bardzo doniosłe znaczenie tak dla publiczności, jak i miejscowych artystów. Wszyscy radzibyśmy zobaczyć coś nowego a dobrego, zobaczyć jak też mistrze zagraniczni malują, porównać wreszcie z dziełami sztuki ojczystej i t. d. Otóż dzięki Zarządowi wystawy spotykamy się w naszych Sukiennicach z wielkiemi obrazami i to tak wielkiemi, jak całe ściany, ale niestety, budzącemi wielkie rozczarowanie i niezadowolnienie u artystów i znawców a wprowadzającemi w wielki błąd naszą publiczność.

Wspaniale, osobno wystawiony taki obraz, jak ongi „Niemi w Seraju“ podobno jakiegoś Francuza, a obecnie „Aleksander Wielki“ jakiegoś Włocha, bałamucą naszą publiczność, która z powodu tej wielkości wystawności i zagraniczności płócien, myśli, że patrzy na arcydzieła. O pierwszym obrazie nie warto było nawet pisać; dobry był, ale na szyld do „panoptikum“ na Praterze w Wiedniu; o drugim znacznie lepszym, zamierzamy słów parę powiedzieć. Autor tego wielkiego dzieła lubo pochodzący z starożytnej Romy, chce wzrok nasz przenieść w nigdy nie egzystującą jakąś starożytność, chociaż ma to być Aleksander W. ze swoim dworem w stolicy Persji, Persepolis. — Fantazja artysty sięgnęła tak daleko, że odbiegła od wszystkich wiadomości, jakie my wszyscy przeciętnie mamy o Grecji i Aleksandrze W. Typ grecki a szczególnie ateński jest tak znany, Aleksandra W. tak dobrze odczuwamy, o strojach greckich i zwyczajach mamy tak dokładne wiadomości, że doprawdy trzeba wielkiego lekceważenia, aby kazać wierzyć, że to Aleksander i jego dwór. Scena sama, lubo nie jasno przedstawiona jest historyczną.

Aleksander W. dwudziestokilkoletni młodzieniec po zwycięztwie nad Persami zajął stolicę i w Persepolis, pełnym nadzwyczajnego przepychu i bogactwa pałacu, ucztuje po odniesionym trjumfie. Jeżeli dokładnie zdajemy sobie sprawę z przepychu, wykwintu i wysokich form w Atenach w IV. wieku przed Chr., to przepychu, bogactwa i tego wykwintu w Persepolis, na co złożyły się bogactwa całej Persji i Azji, zaprawdę trudnoby sobie wyobrazić, gdyby nie artysta, który pokazał nam jakąś sień wielkiego pałacu o błotnistej jakiejś posadzce i to ma być Persepolis! Brudny kawał nieba i pochodnie, które literalnie nic nie oświetlają, oprócz palców trzymających je rąk, mają wskazywać, że to jest noc, owa noc perska, o której nawet kronika mówi, że wówczas zasiane było niebo miljonami gwiazd, a noc dyszała kwiecistą wonią. Mniejsza o to, ale najpocieszniejszy jest ten tłum dworzan czy wojska w głębi, który wygląda jak wyszarzały a raczej zczerniały gobelin, przedstawiający setki głów ludzkich, lub czegoś podobnego.

Wróćmy się jednak do historji. Otóż w ową noc pamiętną Aleksander ucztował, pieśń współczesna nawet mówi „pod złocistym tronu baldachimem“; była z nim razem sławna kochanka Aleksandra Tais, późniejsza żona Ptolomeusza Lagusa. Kiedy wino poczęło działać, pieśń dalej mówi, Tais odrzuciwszy na stronę złoty puhar, z płomiennemi usty i wzrokiem zawołała: Przebyliśmy wiele w owej długiej przez Azję wędrówce. Lecz opłaciły się trudy, jeżeli tak świetnie ucztować możemy w dumnej stolicy Persów. Większej jednak rozkoszy doznaćbym mogła, gdybyście wraz ze mną rzucili płomieniste pochodnie w pałac Xerxesa, który spalił nasze rodzinne Ateny, a tak spełnili zemstę w odwecie za Ateny, za Helladę całą! Zerwał się na te słowa pijany bohater, tak, że mu wieniec róż z czoła opadł na ramiona — i wraz z nim zerwali się wszyscy biesiadnicy. Rozogniona bachantka podaje królowi pochodnię, a za nią wypada cały orszak i po wszystkich galerjach i krużgankach podkłada ogień. — Oto opis sceny, którą chciał artysta przedstawić, ale najmniejszej nawet rzeczy z zamiaru swego nie osiągnął. Nawet dwie główne osoby: Aleksander i Tais, są wprost śmieszne. Aleksander jest jakimś o krótkim torsie plantatorem, a Tais? — ta najlepsza: artysta dokonał sztuki, bo w Rzymie namalował doskonale typ podstarzałej i roztyłej śpiewaczki z kawiarń niemieckich. To ma być ta młodziutka, sławnej piękności Atenka, z płomiennym wzrokiem i usty, a ten pas, na gołem ciele, i opadająca jakaś szata — to strój ateński, to ma być Peplos. — Zausznicy Aleksandra i muzykanci, także dobrzy, przewiązani baraniemi skórkami: jeden, szkoda, że nie ma kopyt, dobry na fauna, dmie w piszczałki, a drugi z całej siły, pod bokiem króla, i podczas przemowy kochanki, wali w mosiężne talerze.

Cała grupa oświetlona niewiadomo zkąd i jak i czem. Na niebie noc, w rękach pochodnie, a światło jakieś trzecie swoją drogą. — Artyście zdawało się, że ludzi starożytnych trzeba malować starożytnie, typy jednak podobierał nowożytne z modeli włoskich, a draperje i akcesorja, pierwsze lepsze bez celu. Kobiety świecą gołemi ciałami, a nigdzie właściwie nie widzi się ciała, ani prawdziwych, naturalnych wdzięków. Mężczyźni nie przypominają Greków na wzór tylu autentycznych pomników, ale raczej żylastych drwalów. Dodać trzeba, że tak jak spotykamy brak proporcji osób różno-planowych, tak też widzimy i brak proporcji w tych osobach, a prawie wszędzie rysunek pobieżny, lub wadliwy.

Mój Boże, tyle pięknych obrazów na świecie, a my oglądamy najgorsze, i jeszcze o nich pisać nam każą!

St. Tomkiewicz.

Księga pamiątkowa

setnej rocznicy

Ustanowienia Konstytucji 3 maja

zebrał i wydał

Kazimierz Bartoszewicz.

TOM DRUGI.

(Dokończenie).

Dalej znajdujemy w księdze opis obchodu w Łomży, wyjęty z rękopisu Biblioteki Czartoryskich w Krakowie. Z tegoż samego archiwum pochodzi zbiór listów pisanych do króla Stanisława Augusta przez rozmaitych wybitnych mężów, na wiadomość o zmianie zasad rządu.

Znajdujemy tam listy poety Rajmunda Korsaka, wielkiego patrjoty Ksaw. Chomińskiego, wojewody mścisławskiego, Antoniego Kwileckiego, kasztelana kaliskiego, słynnego kaznodziei a później biskupa, ks. Michała Karpowicza i t. d. i t. d. Wszystkie te listy tchną prawdziwym patrjotyzmem i uwielbieniem dla króla i stanów sejmujących, za wyrwanie Ojczyzny z niedoli i nadanie jej rządu silnego, zapewniającego szczęśliwą przyszłość. Listy te są obrazem wrażeń, jakie wywołało uchwalenie konstytucji na całym narodzie, a razem z poprzedzającemi je opisami obchodu stanowią pewną całość, dowodzą jak rozum polityczny rozwinął się w Polsce, jak mała garstka tylko była niechętnych konstytucji. Zasługuje na uwagę między temi listami list Kościałkowskiego, posła wiłkomirskiego, który zasłyszawszy o intrygach Branickiego, oświadcza się z gotowością wystawienia dwóch tysięcy szlachty, aby walczyć w obronie króla i konstytucji.

Dalej podaje księga krótkie wyjątki z archiwum miasta Krakowa, a mianowicie: list delegatów Krakowa, donoszący magistratowi o uchwaleniu konstytucji; a zawierający nawet nowe szczegóły do dziejów tego wiekopomnego faktu, list Małachowskiego do komisji cywilno-wojskowej województwa krakowskiego z zawiadomieniem o nowej ustawie rządowej, odpowiedź tejże komisji Małachowskiemu i wreszcie list magistratu miasta Krakowa do Kołłątaja, winszujący mu dostąpienia godności podkanclerskiej.

Materjały zebrane przez p. Bartoszewicza kończą się jeszcze ciekawym wyjątkiem z szyfrowanych depesz Piotra Potockiego, starosty szczerzeckiego, posła nadzwyczajnego rzeczypospolitej w Konstantynopolu. Wyjątki te przedstawiają wrażenie, jakie w Carogrodzie wywarła wiadomość o uchwaleniu konstytucji.

Po tych materjałach następuje część trzecia i ostatnia drugiego tomu „Księgi pamiątkowej“. Są to opisy obchodu stuletniej rocznicy konstytucji w kraju i zagranicą. Wydawca musiał mieć niemało trudu, zbierając tak wielki materjał, gdyż podał opisy obchodu z przeszło 200 miejscowości. Rozpoczął od Ameryki. Czytamy więc opisy obchodu w Bufalo, Chicago, N. Jorku, Houstonie, Manistee, Berlinie (w Kanadzie), Omaha itd. Opisy te są nadzwyczaj ciekawe i oryginalne, bo naturalnie w Ameryce obchody odbywały się po amerykańsku, z zupełnie innym zakresem i w sposób u nas mało praktykowany. Dowiadujemy się z nich, że publiczność amerykańska nadzwyczaj licznie brała udział w obchodach, że najznakomitsi mężowie Stanów Zjednoczonych, wielcy mówcy i biskupi brali czynny udział w uświęceniu tej wielkiej pamiątki narodu polskiego. Opisy nie są suche, lecz urozmaicone, przedstawiające nam całą dekoracyjną stronę obchodów, przeplatane wyjątkami z mów wypowiedzianych przez obcych i Polaków. Oryginalne to, a często prawdziwie wzruszające opisy.

Po Ameryce następuje Europa. Mamy więc opisy obchodu w Antwerpji, Berlinie, Budapeszcie, Czerniowcach, Dreźnie, Lipsku, Leoben, Londynie, Paryżu, Pradze czeskiej, Raperswyllu, Wrocławiu, Zurychu. Tu także rozmaitość wielka, bo w każdem mieście prawie inaczej pojmowano obchód konstytucji i inaczej też go przygotowywano. Wydawca kierował się tutaj zupełną bezstronnością, nie starał się zatrzeć cech charakterystycznych obchodów na korzyść jakiegokolwiekbądź stronnictwa. Mamy więc tutaj, że tak powiem, reprezentowane wszystkie idee, zasady i stronnictwa.

Po Europie następuje opis manifestacji w Warszawie według *Dziennika Poznańskiego* i zarazem komunikat urzędowy *Warszawskaho Dniewnika*, który na wieczną rzeczy pamiątkę znalazł swoje miejsce w Księdze pamiątkowej.

Stosunkowo dość szczupło przedstawia się zabór pruski, gdyż znajdujemy zaledwie kilkanaście miejscowości, z których podano sprawozdanie o obchodzie 3 maja. Ale i tu mamy wiele cech odrębnych i charakterystycznych.

Naturalnie, że olbrzymia część opisów przypadła na korzyść Galicji. Dość wyliczyć alfabetycznie miejscowości, ażeby się przekonać, jak wielkim materjałem rozporządzał wydawca. Spróbujmy przytoczyć kilka pierwszych liter, a więc mamy opisy obchodów: w Andrychowie, Baranowie, Bełzie, Birczy, Błażowej, Bóbrce, Bochni, Bolechowie, Brodach, Brzesku, Brzeżanach, Buczaczn, Busku, Chrzanowie, Cieszanowie, Ciężkowicach, Czortkowie, Czudcu, Dawidowie, Dąbrowie, Delatynie, Dembicy, Dobczycach, Dobromilu, Drohobyczu, Drohowyżu, Dublanach i t. d. Większa część tych opisów jest oryginalną i specjalnie dla „Księgi pamiątkowej“ napisaną. Żadne z pism naszych, które podawały opisy obchodu, nie pomieściło nawet piątej części tego, co się znajduje w „Księdze pamiątkowej“. Wydawca starał się podawać opisy, o ile można, w całości, gdyż, jak zapowiedział, mają one być dokumentem naszych uczuć dla wiekopomnego narodowego faktu. Ztąd też ta obszerność opisów, ztąd nieopuszczenie najmniejszej miejscowości, która dała jaką taką oznakę życia. Nietylko występują tu miasteczka, ale często i z małej, drobnej wioski przychodzi wieść o uczczeniu pamiątki narodowej. Rozmaitość naturalnie tu większa, aniżeli gdzieindziej, a dla każdego, kto gdziekolwiekbądź w Galicji brał udział w tym pamiętnym obchodzie, „Księga pamiątkowa“ będzie zawsze żywem przypomnieniem pięknego dnia, jaki w tym roku przeżyliśmy.

Taka jest treść tomu drugiego „Księgi pamiątkowej“, która razem z treścią tomu pierwszego, stanowi poważną całość i jest jedynem na większe rozmiary poważnem wydawnictwem, tyczącem się stuletniej rocznicy Konstytucji. Z książki tej, jak z żadnej innej, dowie się czytelnik, jakie panowały wyobrażenia przed uchwaleniem nowej ustawy rządowej, jak na korzyść reformy rządu działali wielcy mężowie narodu i znakomici pisarze, jak potrzeba gruntownej poprawy Rzeczypospolitej pomału wsiąkała w całe masy społeczeństwa, jakim sposobem stanęła ta wielka Konstytucja, jakie wywołała wrażenie i jakie były pierwsze jej dzieje.

Byłoby do życzenia, aby p. Bartoszewicz nie poprzestał na tem wydawnictwie, ale dalej rzecz prowadził, bo całej epoki 3-go Maja i Targowicy, a nawet powstania Kościuszki i ostatniego rozbioru, nikt dotąd nie ujął w jedną całość. Uczymy się tej epoki z broszur, życiorysów Kościuszki i z pamiętników, — ale całości opartej na źródłowych materjałach nikt nie przedstawił w szerszem i możliwie wyczerpującem opowiadaniu. „Księga pamiątkowa“ świadczy, że p. B. mógłby się z tej pracy wywiązać sumiennie, a o tem, że opowiadanin nadałby dużo życia i barwności, nikt chyba wątpić nie może.

Ze stołu redakcyjnego.

△ „L'Evolution littéraire“, par Huret. Paris 1891

W swojej „Ewolucji literackiej“, autor ogłosił świeżo sprawozdanie z 64 *interviewów*, zebranych przezeń w kole paryzkich pisarzy. Założeniem p. Huret było wytworzenie tą drogą jakiejś syntezy teraźniejszego ruchu w tej sferze, jakiegoś literackiego określenia bieżącej epoki. Rezultatem tej ankiety była taka rozterka wyobrażeń i taki zgiełk poruszonych namiętności, że wypadło p. Huretowi załamać ręce i zatkać uszy. Według wyrażenia Anatola France, zamiast ogrodów Akademosa, znalazł on cyrk, napełniony dzikiemi zwierzętami. Możemy się przekonać z książki pana Huret, że pisarze francuscy nie mają żadnych zasad, żadnego stałego o rzeczach i świecie pojęcia — wszędzie panuje anarchja. Czy do takich rezultatów ma doprowadzać najwyższa cywilizacja? Do takich rezultatów doprowadza cywilizacja... pogańska.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* *Kurjer Poranny* donosi, że współpracownik tego pisma, p. Eryk Jachowicz, nabył zawieszony przez p. Paprockiego tygodnik *Życie* i zamierza pismo to na nowo wydawać.

* We środę, odbędzie się w teatrze Wielkim, pierwsza jeneralna próba, na której wykonane zostaną wyjątki z oper, dramatu i baletu. Na dzień ten, scena i amfiteatr, będą zupełnie uporządkowane. Próba odbędzie się w obecności osób, zaproszonych przez dyrekcję teatru.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Adolf baron Jorkasch-Koch, przeniesiony w stan spoczynku wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, mianowany został dożywotnim członkiem Izby panów.

* W sobotę odbył się w Wiedniu kongres atletów. Liczba uczestników znaczna. Członkowie kongresu uchwalili, aby dochód jaki pozostanie po opłaceniu wydatków połączonych z uroczystością, oddany został na biednych.

KURJER PRASKI.

* Ruch na Wystawie wogóle się ożywił. W dniu wczorajszym zwiedziło ją 19 400 osób, płacących wstępne. Pomiędzy zwiedzającymi było wielu Polaków, przybyłych z Krakowa, Warszawy i Poznania. Wystawą poczyna obecnie interesować się i zagranica. W tych dniach bowiem przybyło na nią kilkanaście osób z Szwecji, Belgji, Północnej Ameryki, a nawet z Australji.

KURJER SZWAJCARSKI.

* Niżej podpisani, upoważnieni przez Radę Muzeum Narodowego w Rapperswylu, mają zaszczyt zawiadomić, iż Rada na tegorocznem walnem posiedzeniu, ze swych skromnych funduszów wyznaczyła 2000 fr. na zakupienie dla Muzeum obrazu historycznego, dotyczącego dziejów Polski. Pragnąc jak najsumienniej wywiązać się z położonego w nas zaufania, upraszamy szanownych polskich artystów, przedewszystkiem zaś tych, których sprawa Muzeum Narodowego polskiego obchodzi, o nadesłanie ofert i bliższych szczegółów do jednego z upoważnionych członków Rady.

Rapperswyl 8 sierpnia 1891 r.

J. K. Janowski (Rynek l. 3, Lwów), H. Bukowski (Stokholm, Arsenalsgasse 2), Benzelstrjena-Engeström (Poznań).

ROZMAITOŚCI.

Szczególny zwyczaj. W hiszpańskich krajach Ameryki, a także i w południowej części Chili i to nietylko między tubylcami, ale również i między miejscową białą ludnością, panuje oryginalny zwyczaj obchodzenia wesołą zabawą śmierci małego dziecka. Zanim chore niemowlę jeszcze umrzeć zdoła, już ojciec rozpoczyna przygotowania do uroczystości, zaczyna kupować zapasy żywności na wielką biesiadę. Podróżnik Karol Ochsenius w piśmie *Ausland* opisuje, iż widział często, jak zamożni właściciele ziemscy w prowincji Valdivia zakupowali wołu, którego przywiązywali w pobliżu domu, wino z jabłek, wódkę, świece, mąkę, smalec i słodycze na cel powyższy; jeżeli właściciel sklepu najbardziej odłużonemu nawet klijentowi swemu odmawia przy takiej okazji kredytu, wszyscy uważają mu to za złe. Znajdują się także dobrowolni posługacze do pomocy na uroczystość taką, która trwa zwykle dni kilka, a nazywa się *„velorio“* (straż przy zmarłym). W domu, gdzie leży chore śmiertelnie dziecko, jedynie zasmucona jest matka, reszta rodziny raduje się myślą o spodziewanej zabawie i zajęta jest przygotowaniami. Gdy dziecko umrze zwłoki wystawiane bywają w *„cuadra“*, największym pokoju, ubrane w świecidła i otoczone płonącemi gromnicami. Rodzina zaś z zaproszonymi sąsiadami biesiaduje, pije, śpiewa, gra i tańczy dzień i noc; matkę zwłaszcza zmuszają do tańca. „Nie płacz“, — mówią jej, jeżeli odmawia, — „dziecko twoje zostało już aniołem“. Zdarza się nieraz, że biedna chora dziecina umrzeć nie chce, że wyzdrowieje ku wielkiemu zmartwieniu tych, którzy się już uważali za uczestników biesiady. Bywa także, iż przyjaciel pożycza sobie od rodziców zwłoki dziecka, by mieć powód do wydania uczty. Zwyczaj ów pochodzi ztąd, iż mieszkańcy okolic, w których panuje, utrzymują, że gdy dziecko,— ochrzczone już oczywiście a tem samem oczyszczone z grzechu pierworodnego, — umiera zanim popełni grzech jaki, idzie prosto do nieba. Jeżeli Bóg albo Najświętsza Panna potrzebują takiego anioła i wzywają go, w takim razie nie potrzeba mu przeszkadzać, to jest nie starać się zbytnio o wyleczenie dziecka i z tego także względu, że rodzina niewinnego malca, a zwłaszcza matka ma w nim orędownika u tronu Ojca niebieskiego. Dlatego też matka powinna się raczej radować, niż smucić i zabawa dla uczczenia takiego szczęścia jest zupełnie usprawiedliwioną. Rzadko więc bardzo, gdy dziecko zachoruje, wzywany bywa doktór. Temu też zwyczajowi przypisać należy wielką śmiertelność nowonarodzonych dzieci, jaka panuje w Chili. Przed kilku laty jeszcze wynosiła ona 75%.

NA ZIEMI PIASTOW.

25) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

— Panie Müller — rzekł baron do kasjera, który przy kasie siedział — od pana Engla odbierzesz dziesięć fenigów, a pan — dodał ciszej, do Engla się zwracając — staraj się więcej nie mylić, bo ja takich rzeczy nie znoszę.

W pół godziny baron, robotę ukończywszy, podszedł do Scholtza i rzekł wesoło:

— Jak się masz, kochany panie Scholtz! Już sto lat, jakem cię nie widział.

To mówiąc, wziął go za rękę i kordjalnie ją uścisnął.

— Zbyt wiele mam zajęcia, panie baronie, więc też rzadko kiedy mogę z Ujścia wyjechać.

— Wiem... wiem... Wszak temi dniami przyjmowaliście jak warjaty starego hrabiego. Im się nie dziwię, bo oni rozumem nigdy nie grzeszyli, lecz tobie, panie Scholtz.

— Trudna rada, panie baronie. Człowiek zawisły, zwłaszcza od takich ludzi, choćby chciał być zawsze rozumnym, musi nieraz głupiego udawać.

— Smutna to konieczność, bardzo smutna — baron potwierdził. — Ale proszę cię, panie Scholtz, do siebie, zapewne przyjechałeś w interesie. Przy szklance piwa lepiej się mówi. Dobranoc panom, dobranoc! — dodał, ku urzędnikom się zwracając.

— Dobranoc panu baronowi! — odpowiedziało głosów kilkanaście.

Baron wyszedł pierwszy, gość za nim.

Był to mężczyzna o całą głowę od Scholtza słuszniejszy, jak Apollo zbudowany. Trzymał się prosto, pierś miał wydętą, w pasie wcięcie nieporównane, rysy twarzy regularne, wyraziste, piękne, brodę długą, ryżawą, rozdzielającą się w samym środku, w której gdzieniegdzie widać już było srebrne nitki. Lat mógł mieć najwyżej czterdzieści trzy lub cztery. Jego postawa i ruchy wskazywały, że w wojsku służył.

Ożeniwszy się jako porucznik od huzarów z osobą mieszczańskiego pochodzenia, lecz bardzo bogatą, po wysłużeniu trzech lat obowiązkowych w armji czynnej przeszedł do rezerwy i oddał się gospodarstwu, które prowadził z zamiłowaniem i wielką rzeczy znajomością. Przed laty jedenastu, podczas wojny z Francją, otrzymał pod murami Paryża stopień rotmistrza, a oprócz tego, za waleczność okazaną w bitwie pod Gravellote, dostał krzyż wojskowy i w rozkazie dziennym główno-dowodzącego był wymieniony między najdzielniejszymi oficerami.

Po wojnie zamieszkał znowu w Komarowie, ale chociaż do Francji nie szedł młodzikiem, gdyż miał wtedy lat przeszło trzydzieści, mimo to, wszyscy jego znajomi zrobili spostrzeżenie, że baron wielce się odmienił. Dawniej każdy naród szanował, teraz na świecie była jedna tylko Germanja i mądrą, i wielką, i potężną, żaden zaś inny naród nie był godzien rozwiązać rzemyka u jej trzewików. Dawniej dla ludności polskiej, wśród której żył, miał choć jakieś względy, teraz uważał ją za hołotę niegodną nawet spojrzenia. Dawniej szanował każdą religję, teraz najdoskonalszą była li religja protestancka. Ostatnia ta zmiana tem jaskrawiej w nim uderzała, że baron pochodził z rodziny katolickiej, jego brat Fryderyk, dotąd był katolikiem, a dopiero po wojnie zmienił wyznanie, by, jak utrzymywał, stać się pod każdym względem godnym synem wielkiej ojczyzny niemieckiej.

Gdy wszedł do swego pokoju, w którym wszystkie ściany były obwieszone obrazami ilustrującemi zwycięztwa Prusaków nad armją francuzką, kazał dziewczynie przynieść dwa kufle piwa, poczem zrzuciwszy surdut i kamizelkę, siadł wygodnie w fotelu. Jego gość zajął miejsce naprzeciwko.

Wkrótce pojawiło się piwo zapienione, zimne, prosto z lodowni, w szklankach z metalowemi nakrywkami. Gospodarz wziął pierwszą szklankę, gość drugą.

— Na pomyślność! — wzajemnie sobie powiedzieli.

Każdy wychylił szklankę do połowy, obtarł wąsy z piany i cygaro zapalił.

— Cóż mi nowego przynosisz, kochany panie Scholtz? — baron nareszcie zapytał.

— Nie mamy pieniędzy.

— Znowu?

— Albośmy ich kiedy mieli za dużo?

— Prawda, lecz chyba jecie pieniądze. Wszak na ratę od landszafty i na gospodarstwo wzięliście niedawno trzynaście tysięcy talarów.

— Poszły już, poszły! — Scholtz odrzekł, ręką machając.

— Na cóż wam ich więc teraz potrzeba?

— Na okręt.

— Na okręt? — baron powtórzył z najwyższem zdziwieniem.

Scholtz uśmiechnął się pogardliwie i popiół z cygara otrzepując, spokojnie odpowiedział:

— Stary hrabia osądził, że w Ujściu Leśnem człowiek przyzwoity nie może istnieć, jeżeli na jeziorze nie ma łodzi parowej. Gdy mi to pierwszy raz powiedział, myślałem, że oszalał, bo gdzie jego synowi myśleć o takim wydatku! O ile mi się zdaje, łódź taka będzie kosztowała najmniej dziesięć tysięcy marek, a my, jak to pan baron sam wie najlepiej, już od dawna żyjemy tylko z długów.

— A syn co na to?

— Z początku myślałem, że to koncept tylko samego ojca, lecz dziś, w południe, młody hrabia stanowczo mi powiedział, że w najlepszym czasie łódź parowa musi być u nas na jeziorze. Otrzymawszy takie *ultimatum*, nie mogłem nic lepszego uczynić, jak do pana barona po pieniądze przyjechać.

Baron zerwał się z fotelu

— A to ludzie! — zawołał. — Wartoby ich obwozić w klatce żelaznej po całej Europie, jako przykład odstraszający. Stary tak majorat obdłużył, że już prawie nie ma żyć z czego, a syn chociaż ostatkami goni, sprowadza dla przyjemności łodzie parowe! I niech kto teraz powie, że baron Zarnecke nie ma racji, gdy utrzymuje, iż ta przeklęta krew słowiańska jest skazana na zagładę! Chociaż stary hrabia już się ucywilizował i oddawna nie przyznaje się do polskości, mimo to ulega fatalizmowi, który tkwi w jego krwi, a syn także się gubi, bo on nietylko Słowianin, lecz także Francuz. Cha! cha! cha! piękna kombinacja! Jeźli mam prawdę powiedzieć, to zaiste sam nie wiem, kogo bardziej nie cierpię, Polaków, czy Francuzów. Pierwszy lekkoduch i arogant, drugi lekkoduch i szarlatan! Wiesz co, panie Scholtz, we Francji wszystko jest szarlatanerją. Wojskowość, rząd, sztuki, nauka, moda, nawet religja!

Baron tak Francuzów nie lubił, że ilekroć na myśl mu przyszli, o wszystkiem innem zapominał i tylko o nich mówił, przyczem nie szczędził im nagany, złorzeczeń i pogróżek, że jak Niemcy jeszcze raz się zerwą, to ich stokroć bardziej zniszczą, niż w r. 1870. Scholtz, jakkolwiek pod tym względem był tego samego, co i on, zdania, bojąc się jednak, by nowy temat nie oderwał ich zanadto od interesu, w którym przyjechał, rzucił tylko kilka przekleństw na głowy Francuzów, poczem skierował zaraz rozmowę na przedmiot, zajmujący teraz więcej, niż wszystko inne, jego uwagę.

— Sądzę, że pan baron pożyczy mi sześć tysięcy — rzekł, stawiając próżną szklankę na stole.

— Nie wiem jeszcze.

— Pan baron mógłby mnie w takiej chwili nie wspomódz?

— Radbym to dla ciebie uczynić, mój kochany panie Scholtz, gdyż wiem, że jeżeli nie zaspokoisz kaprysu tych warjatów i utracjuszów, to z pewnością miejsce u nich stracisz, ale z drugiej strony muszę ci się przyznać, że ja dziś nie widzę w tem własnego interesu. Na Ujście dałem już ośmdziesiąt tysięcy talarów, a ilekroć mam procent otrzymać, muszę znowu dopożyczać.

— Tem lepiej dla pana barona, gdyż prędzej cała hipoteka będzie w jego kieszeni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	— ct
Kwartalnie . . .	3 „	— „
Półrocznie . . .	6 „	— „
Rocznie	12 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	— „
Półrocznie . . .	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 5 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego*** w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów".

Nowi *kwartalni* abonenci otrzymają również *bezpłatnie:* „Baśnie ludu polskiego" przez Mikołaja Rybowskiego, z 10 ilustracjami J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta".

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Prota i Emiljana jutro: Walerjana m. i Krzysztofa.

Rocznice. Dnia 10 września 1226 roku biskup Iwo Odrowąż podpisał akt erekcji kościoła N. Marji Panny i przeniesienia fary do niego z kościoła św. Trójcy.

Dnia 10 września 1863 r. uszykował król Jan III. na stanowiskach wojska chrześcijańskie. Zajęły one Leopoldsberg i Kalenberg. Na prawem skrzydle stanęli Polacy, na lewem książe Karol Lotaryński, w środku Bawarowie i Sasi. Król Jan pełen był otuchy, jak o tem świadczą jego własne słowa, umieszczone w jednym z listów: „Mówiąc po ludzku, a pokładając wszelką nadzieję w Panu Bogu naszym, musi nieprzyjaciel wielką odnieść konfuzję, bo się ani okopał, a okopać mu się nie podobna, ani ścisnął obozów w kupę, ale tak stoi, jakbyśmy na sto mil od niego byli".

Pielgrzymka młodzieży polskiej do Rzymu. Otrzymujemy zawiadomienie, że komitet Towarzystwa młodzieży katolickiej we Włoszech, czyni wielkie przygotowania dla przyjęcia spodziewanych niezadługo w Rzymie licznych gości, tak młodych, jak i starszych. Duchowieństwo zagraniczne bierze osobiście gorący udział. Z naszej strony, przyłączając się do najpoważniejszych osób naszego kraju, pragniemy, aby jak najliczniejszy zastęp młodzieży katolickiej polskiej wziął udział w tym katolickim zjeździe u P r o g ó w A p o s t o l s k i c h. Tem więcej, że i koszta podróży i utrzymania w Rzymie, są niepraktykowanie nizkie. Aby jednak z tak nizkich cen korzystać, potrzeba, aby polska pielgrzymka miała najmniej trzysta osób. Dlatego do wycieczki tej przyjmuje się osoby wszystkich stanów. Pomiędzy innymi, zapisali się: książe Paweł Sapieha z Krasiczyna, p. Adam hr. Marasse z Jurkowa, dr. Gustaw Holcer z Tarnowa. W Poznańskiem, we Lwowie, Przemyślu i Tarnowie, robią się starania około zebrania licznych pątników, przedewszystkiem młodych panów. Ponieważ jest najwyższy czas do zgłoszeń, bo w dniu 12 b. m., to jest w sobotę, upływa termin zapisywania się, gdyż w tym dniu należytość kolejowa ma być zapłacona przez ks. prałata dra Winc. Smoczyńskiego, organizatora tej pielgrzymki, przeto przypominamy o tem mającym zamiar jechania, aby się z tem nie ociągali. Pieniądze należy posyłać do Tenczynka, poczta Krzeszowice.

Nominacja. Postanowieniem z dnia 28 sierpnia b. r. zamianował Cesarz radcę ministerjalnego dra Witolda Korytowskiego, wiceprezydentem krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie. P. Korytowski urodził się w r. 1850 w majątku rodzinnym Grochowiskach, z ojca Teofila i matki Anastazji z Polaskich. Nauki gimnazjalne kończył w Poznaniu. Na uniwersytet uczęszczał w Berlinie, Wiedniu i Monachjum. Po skończeniu studjów wstąpił do prokuratorji skarbu. Po siedmiu latach służby, minister Dunajewski powołał dra Witolda Korytowskiego do prezydjum ministerstwa skarbu. Tutaj znalazł p Korytowski szerokie pole dla okazania wybitnych swoich zdolności. Gorliwa praca naszego rodaka, zyskała uznanie, gdyż otrzymał ordery: Franciszka Józefa i Leopolda. Obecnie, po siedmnastu latach służby, zajmuje on ważne stanowisko kierownika naszych władz skarbowych. Nominacja ta w szerokich kołach naszego społeczeństwa wywołała szczere zadowolenie, gdyż niezwykłe zdolności i prawość charakteru dra Witolda Korytowskiego pozwalają się spodziewać, że na tak ważnym posterunku odda on krajowi cenne usługi. W tej nadziei z radością witamy na tem wysokiem stanowisku i my wraz z wielką częścią prasy męża, w którego przeszłości chcemy widzieć rękojmię pracy dla dobra naszego kraju.

Cesarz polecił wyrazić najwyższe podziękowanie I-mu i II-mu stowarzyszeniu Weteranów wojskowych w Krakowie, za przesłane w drodze telegraficznej życzenia w dniu urodzin.

Lutnia lwowska w Krakowie. Wczorajszym wieczornym pociągiem przybyli do Krakowa członkowie lwowskiej „Lutni", którzy pojutrze udają się do Pragi, gdzie zwiedzą wystawę czeską i wystąpią w czeskiem „Narodnem divadle". Jak wiadomo Rada miasta Pragi uchwaliła ze swej strony godnie ich powitać i ofiarowała miłym gościom lwowskim bezpłatne mieszkanie w gmachu radnicy praskiej. W Krakowie oczekiwała gości lwowskich liczna publiczność. Między innymi przybyli na peron kolejowy: prezes Tow. Lutni Krakowskiej p. Zygmunt Cieszkowski, dyrygent Lutni krakowskiej p. Steibelt, prof. dr. Franciszek Bylicki, dyrektor warsz. Towarzystwa muzycznego p. Zygmunt Noskowski. Prezes Cieszkowski powitał gości kilkoma serdecznemi słowy, a członkowie Lutni krakowskiej odwieźli ich w powozach do wyznaczonych kwater.

W pół godziny po przybyciu do Krakowa, pospieszyli mili goście lwowscy do redakcji *Kurjera Polskiego*, dla której było to nadzwyczaj przyjemną niespodzianką. Przybyli mianowicie: prezes Lutni lwowskiej p. Edmund Lukas, starszy radca magistratu lwowskiego, dyrygent Lutni p. Stanisław Cetwiński, radca magistratu, prof. Stefan Grzywiński, Ludwik Homme, Anianpisz Ardann, Jan Mazurkiewicz, Oskar Sak, Stanisław Zienkiewicz, Władysław Slaviczek, Konstanty Pawlikow, Tymoteusz Lipecki, Steifer, dr. Karol Czerny, Edwin Hauswald, Henryk Prohaska, Oswald Witoszyński, Marjan Fontana, Adam Krykiewicz, Wacław Borkowski, Jan Stotańczyk, Edward Szamota, Stan. Grabiński, Jan Maisenhelter, Grzegorz Sennowski, Alfred Melbuchowski i Franciszek Guberski. Obok gości lwowskich przybyli: p. Zygmunt Noskowski, dr. Bylicki i dyrektor Steibelt z licznem gronem członków Lutni krakowskiej. Przybyłych powitał redaktor dr. Orłowski, wyrażając radość, że może podejmować tak szanowne grono, w którem widzi dawnych swoich kolegów szkolnych i przyjaciół z lat ubiegłych. Zapoznawszy następnie gości z członkami redakcji, zaprosił wszystkich na skromną przekąskę. Lutniści lwowscy odśpiewali kilka utworów, które gorącemi przyjęto oklaskami. Gdy przyszła kolej na toasty, wniósł gospodarz zdrowie gości w ręce prezesa radcy Lukasa, który spełnił w ręce prof. Bylickiego toast na łączność Lutnistów polskich. Pan Fontana wypił zdrowie dra Orłowskiego, które Lutniści powitali pieśnią: „Niech żyje nam". Dr. Orłowski dziękując, wniósł zdrowie znakomitego kompozytora, Zygmunta Noskowskiego, p. Cetwiński pił na pomyślność Lutni krakowskiej w ręce dyrektora Steibelta, a dyrektor Steibelt na chwałę rozbrzmiewającej coraz wznioślejszem echem pieśni polskiej. Wreszcie dr. Czerny w serdecznych słowach wniósł staropolskie: „Kochajmy się".

Jednym z najpiękniejszych momentów wieczoru była mistrzowska gra p. Zygmunta Noskowskiego, który z prawdziwem natchnieniem wykonał swego mazurka.

Dziękowano mu hucznemi oklaskami.

Raz jeszcze rozległ się śpiew chóralny Lutnistów lwowskich, poczem rozeszli się wszyscy do domów, przyrzekając sobie spotkanie na dzisiejszem przedstawieniu teatralnem, w którem weźmie udział chór „Lutni" lwowskiej, a dr. Czerny odśpiewa jeden z najpiękniejszych ustępów opery „Cavaleria rusticana".

Po przedstawieniu teatralnem odbędzie się dziś uczta na cześć Lutnistów lwowskich, urządzona staraniem „Lutni" krakowskiej. Zgłoszenia na tę ucztę przyjmują: prezes Cieszkowski, dyrektor Steibelt i p. Jejde.

Namiestnik Ślązka p. dr. Jaeger, bawi w naszem mieście. Wczoraj o godzinie 4 po południu zwiedzał Namiestnik skarbiec, groby królewskie i kryptę w Katedrze na Wawelu. Wieczorem zaś zwiedzał Wystawę obrazów w Sukiennicach.

Hajota (pani Rogozińska) przybyła wczoraj wieczorem do naszego miasta. Znana autorka i poetka, wraz z mężem udaje się do Warszawy.

P. Zygmunt Stojowski, młody pianista, który niezwykłym talentem zdobył sobie szeroki rozgłos za granicą w świecie artystycznym, bawi obecnie w naszem mieście, gdzie zapewne da się publicznie słyszeć.

† August Friedlein, obywatel m. Krakowa, były starszy zgromadzenia zegarmistrzów, przeżywszy lat 83 zmarł wczoraj wieczorem. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 4 popołudniu z domu l. 20 przy ulicy Sławkowskiej.

Towarzystwo śpiewackie *Eisenbahnbeamtengesangs-Verein* przy okazji zwiedzania salin Wielickich, przybędzie do naszego miasta i dnia 27 b. m. wystąpi z koncertem w ogrodzie Strzeleckim.

Posiedzenie Komisji dla podniesienia dochodów miejskich, oraz obmyślenia funduszów na pokrycie najniezbędniejszych wydatków miejskich, odbędzie się dziś, o godzinie 5-ej po południu, w sali Rady miejskiej.

Z teatru. Program dzisiejszego koncertu lwowskiej „Lutni", przedstawia się wspaniale. Wykonane będą następujące utwory: I.) R. Berker: „Poranek w lesie", chór męski i solo tenorowe z towarzyszeniem fortepianu. II.) a) Wład. Żeleński: „Do Wilji"; b) Michał Hertz: „Wiatr"; c) Moniuszko-Gall: „Pieśń wieczorna" i „Dumka" na chóry męskie. III.) a) Gall: „Poleciały pieśni moje"; b) Mascagni: „Sycyljana" z opery „Cavalleria rusticana", solo tenorowe odśpiewa dr. Karol Czerny. IV.) a) Engelsberg: „Wiosna"; b) „Niestały"; c) Moniuszko-Gall: „Krakowiaki" na chóry męskie. Prócz tego artyści sceny krakowskiej odegrają trzyaktową komedję z francuskiego p. t.: „Sprzymierzeńcy", w której weźmie udział znakomita artystka, pani Antonina Hoffman. W piątek odegranym zostanie „Klub kawalerów" po raz 16.

Wpisy do tut. Konserwatorjum muzycznego trwają od tygodnia. Dla uczniów zapisanych, lekcje już się rozpoczęły; własny więc interes zamierzających pobierać tutaj naukę nakazuje pośpiech w zgłaszaniu się do zakładu, a to tym więcej, ile że w tym roku zarząd szkoły ściślejszym być musi w uwzględnianiu zgłoszeń zbyt spóźnionych.

Krakowianka. W początkach miesiąca października ukaże się na widok publiczny kalendarz humorystyczny „Krakowianka". Istnieje on już drugi rok i doborem artykułów, oraz wybornemi rysunkami i częścią informacyjną, opracowaną starannie, zdobył sobie ogólne uznanie.

Do kalendarza winietę ozdobną wykonał p. Stachiewicz, a między autorami artykułów spotykamy się z nazwiskami: Asnyka, Bałuckiego, Blizińskiego, Kliszewskiego, Kasprowicza, Wilczyńskiego i innemi. Rysunków i ilustracyj dostarczyli: Kossak, Fabjański, Łuskina, Rajchmann itd.

Koncesjonowany Zakład naukowy robót kobiecych otworzyła przy ulicy Brackiej pod l. 11 z dniem 1 września p. Stanisława z Sieradzkich Peszkowska, wdowa po doktorze medycyny ze Lwowa.

Zakład obejmuje następujące działy: 1) krój i szycie sukien; 2) krój i szycie bielizny; 3) modniarstwo; 4) tkactwo na aparatach ręcznych; 5) haczkowanie czyli roboty szydełkowe; 6) pończoszkowanie; 7) ozdobne wyroby ze skóry. Kurs zwykły trwa trzy miesiące. Uczennice zamiejscowe mogą tam dostać również pomieszkanie i utrzymanie. Nowy ten zakład robót kobiecych w naszem mieście witamy życzliwie jako bardzo pożądany, gdyż nabycie znajomości i wprawy w robotach kobiecych wyżej podanych jest dla naszych panienek a nawet dla pań, rzeczą zawsze bardzo cenną, a p. Peszkowska, jak nas zapewniają, daje zupełną gwarancję, że zakład swój wybornie poprowadzi.

Statek parowy „Wisła," własność pp. inżynierów Uderskiego i Kurkiewicza, rozpoczął już wczoraj funkcjonować na Wiśle pod Krakowem. Statek ten przeznaczonym jest do holowania galarów.

Zbrodniarz, który onegdaj wieczorem zadał pchnięcie nożem artyście-malarzowi p. Podgórnemu, został już schwytany i osadzony w areszcie policyjnym. Jest nim niejaki Antoni Głuch, rodem z Krakowa, mający lat 19, zamieszkały na Krowodrzy pod l. 62, z zatrudnienia wyrobnik, a czasami występujący jako figurant w tutejszym teatrze. Zbrodniarz znanym był oddawna policji jako naganiacz emigrantów do Ameryki. Śledztwo wykryło, iż Głuch nie znając zupełnie p. Podgórnego, z urojonych pobudek, zadał mu cios kozikiem. Głuch przyznał się już do winy, i dziś odstawiony zostanie do sądu kryminalnego.

Ranny ma się dzisiaj znacznie lepiej, i jest nadzieja, że za dwa tygodnie będzie już mógł szpital opuścić.

Znaczna kradzież. Władysław Otton z Bochni, krewny zmarłej onegdaj w mieście naszem Anieli Zdziechowicz, skradł pozostałą po zmarłej książeczkę Kasy oszczędności, wystawioną na sumę 3125 złr. i zbiegł z takową z Krakowa. Rodzina zmarłej porobiła odpowiednie zastrzeżenia, oraz dała znać policji, która bezwłocznie wysłała za zbiegiem listy gończe.

Walka z policją. Tekla Kozłowska, nałogowa złodziejka i włóczęga, oddana pod nadzór policyjny, została wczorajszej nocy za włóczęgostwo aresztowaną. Wezwana przez strażnika policyjnego, aby się z nim udała do dyrekcji policji, stawiła strażnikowi zacięty opór, a zmuszona do pójścia, pogryzła mu obie ręce. Dopiero zawezwana pomoc, zdołała zaciętą awanturnicę obezwładnić i odstawić „Pod telegraf".

Awanturnik. Murarz Jan Kowalik, przybywszy w stanie pijanym do mieszkania Anny Jamruk, znajdującego się w realności l. 7 w ul. Podbrzezie na Kazimierzu, wszczął bez żadnego powodu awanturę, i potłukł kilka szyb w oknach oraz mnóstwo sprzętów domowych. Awanturnika zdołała dopiero uspokoić przybiegła policja.

Wypadek z furą. Wczoraj wieczorem na ulicy Szpitalnej, na wprost hotelu Pollera, jadący włościanin z furą siana, nawracając na plac św. Ducha tak nieszczęśliwie najechał na ściek uliczny, że fura z całym balastem się przewróciła. Wypadku z ludźmi nie było.

Solenizantka w kozie. W dniu 8 b. m. Marja Stempińska, obchodząc uroczystą libacją dzień swoich imienin, tak sobie podochociła, że spotkawszy na ulicy w Podgórzu Michała Gracę, wyrobnika, wszczęła z nim kłótnię, a następnie porwawszy kamień, raniła go w głowę. Jakkolwiek był to uroczysty dzień dla solenizantki, policja tego nie uwzględniła, i jako zwykłą awanturnicę osadziła w areszcie.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 10 b. m.: Koncert lwowskiej „Lutni", oraz *Sprzymierzeńcy*, komedja w 3 aktach M. P. Moreau, z udziałem pani Hoffmannowej.

W piątek 11 b. m.: Po raz 16: *Klub kawalerów*, komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

W sobotę 12 września: Pierwszy występ panny Heleny Parysot: *Syn Giboyera*, komedja w 5 aktach Emila Augiera.

W niedzielę 13 września: Po raz 131: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami 5 w oddziałach Wł. L. Anczyca.

Ostatnia poczta.

Wystawa w Zagrzebiu.

Zagrzeb 8 września. Wczoraj zwiedzili wystawę chorwacką bardzo liczni goście z powodu, że tego dnia odbył się tu zjazd wszystkich chorwackich Towarzystw śpiewackich. Nadto przybyło przed południem osobnym pociągiem około 1200 Słowieńców z Krainy, a popołudniowy pociąg nadzwyczajny przywiózł licznych gości z Istrji, Wybrzeża i Rjeki (Fiume). Naturalnie odbyły się przy tej sposobności wielkie manifestacje wielkokroackie. Witał gości burmistrz m. Zagrzebia i hr. Kalmer. Imieniem Słowieńców dziękował poseł Hribar, imieniem Chorwatów z nad Adrjatyku posłowie Barcic (z Rjeki) i Spincic (z Istrji).

Załatwienie zatargu w obozie młodoczeskim.

Praga 8 września. Dłuższy czas zdawało się, że obozowi czeskiemu grozi rozbicie z powodu zatargu między deputowanymi Vaszatym i drem Kramarzem. Z powodu, że czynili oni sobie różne zarzuty, nie przebierając w wyrazach, miał klub młodoczeski złożyć sąd honorowy, celem rozstrzygnięcia, po której stronie była racja. Tymczasem obydwaj przeciwnicy nadspodziewanie się pogodzili. Deputowany Vaszaty oświadczył, że nigdy nie myślał wywołać rozdwojenia w klubie i odwołał wszystko, co mogłoby być mylnie tłomaczone, a deputowany Kramarz cofnął wyrażenia, jakich o swym przeciwniku użył w dziennikach. Z takiego obrotu sprawy, prasa liberalno-żydowska wielce niezadowolona.

Kongres socjalnych demokratów.

Berlin 8 września. Zarząd stronnictwa socjalno-demokratycznego ogłosił w niedzielnym numerze dziennika *Vorwaerts* odezwę do zwolenników, gdzie zaprasza ich do wzięcia udziału w kongresie socjalnych demokratów niemieckich, który rozpocznie się dnia 14 października w saskiem mieście Erfurcie.

Program kongresu jest następujący: 1. Sprawozdanie zarządu stronnictwa (referent dep. Auer). 2. Sprawozdanie kontrolerów (ref. Schulz). 3. a) Czynności stronnictwa socjalno-demokratycznego w parlamencie (dep. Molkenbuhr); b) Taktyka stronnictwa (dep. Bebel). 4. Narady nad programem socjalnych demokratów. (Dep. Liebknecht). 5. Narady nad niezałatwionemi jeszcze wnioskami. 6. Wybór zarządu stronnictwa socjalno-demokratycznego i oznaczenie siedziby tegoż zarządu.

Białogród 8 września. Poseł austro-węgierski, Thoemmel, powrócił z urlopu.

Ateny 8 września. Minister finansów Kuropawy ma się podać w tych dniach do dymisji.

Londyn 8 września. Według dziennika *Morningpost* minister hr. Kalnóky uważa obecną sytuację polityczną za bardzo niepewną i to ze względu na ostatnie zajścia w Carogrodzie. Jest na planie wysłanie zbiorowej noty mocarstw europejskich do sułtana.

Londyn 8 września. *Standard* utrzymuje, że w londyńskich kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, iż Turcja zawarła z Rosją układ tajemny, który w zamian za ustępstwo dane Rosji w cieśninie dardanelskiej, zapewnia jej korzyści z Bośnji, lub też z Egiptu. Tenże dziennik domyśla się, że zmiana gabinetu nastąpiła wskutek wybuchu materjałów palnych, jaki miał miejsce w pałacu sułtana. Sułtan był zdania, że przeciw niemu uknuto spisek, dla tego kazał uwięzić kilku ludzi. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się czterech Armeńczyków i trzech Mahometan.

Londyn 8 września. Książę Rutland obejmuje tymczasowo urząd jeneralnego zarządcy poczt.

TELEGRAMY.

Praga 9 września. Dzień stuletniej rocznicy koronacji króla czeskiego przeszedł spokojnie. Powietrze było zimne i deszcz padał kilkakrotnie. Wystawę zwiedzili w dniu owym gromadnie młodoczescy posłowie. Posłów przyjmował u bram placu wystawy hr. Zedwitz i inżynier Jahn. W dniu tym zwiedziło wystawę 34,587 osób, płacących wstępne.

Jubileusz pułku.

Wielki Waraždyn 10 września. 37 pułk piechoty 150 letni jubileusz swego istnienia. Arcyksiążę Józef, szef pułku, przemówił do pułku po węgiersku. Arcyksiążę pił podczas uczty zdrowie Cesarza, pułkownik Wolff zaś zdrowie arcyksięcia.

Wieczorem odbyły się uroczystości ludowe, galowe przedstawienie w teatrze. Na ucztę do biskupa Schlaucha zostali zaproszeni dostojnicy wojskowi i cywilni. Z Wiednia nadeszły gratulacyjne telegramy od arcyksięcia Albrechta, ministra wojny i szefa sztabu generalnego.

Nominacja.

Berlin 10 września. Urzędowa gazeta ogłasza nominację arcyksięcia Rainera szefem dolnoreńskiego pułku karabinierów.

Wilhelm II. w Monachjum.

Monachjum 10 września. Podczas obiadu galowego byli obecni: jenerał Hahnke, Caprivi i pruski minister wojny Kaltenborn. Książę rejent wniósł toast na cześć cesarza niemieckiego i króla pruskiego, jako miłego gościa i serdecznego swego przyjaciela. Cesarz, dziękując za uprzejmość, wniósł toast na cześć księcia rejenta.

Kongres katolicki.

Molines 10 września. W kongresie katolickim uczestniczy 1800 osób.

Głód w Rosji.

Petersburg 10 września. W niektórych gubernjach głód przybiera przestraszające rozmiary.

Sprawa cieśniny Dardanelskiej.

Praga 10 września. *Narodni Listy* donoszą z Berlina, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych nie daje nikt wiary, że rządy zamyślają z powodu ustępstwa danego Rosji przez Turcję, w sprawie przeprawy okrętów w cieśninie dardanelskiej, przesłać rządowi tureckiemu notę. Nota przesłaną nie będzie, ponieważ mogłaby ona sprowadzić niemiłe następstwa i przyczynić się do niezapokojenia opinji publicznej.

Londyn 10 września. *Daily News* piszą, że Austrja wraz z Niemcami oczekują inicjatywy w sprawie dardanelskiej ze strony angielskiego rządu. W danym razie oświadczyłyby się rządy za Anglją.

Londyn 10 września. Jeden z ambasadorów określił następnie sprawę Dardanelli: „Sultan obawiał się choroby i ażeby jej uniknąć popełnił samobójstwo".

Londyn 10 września. *Daily News* otrzymują ze źródła dobrze poinformowanego wiadomość, że rząd angielski w odpowiedzi na ustępstwo, zrobione przez Portę na rzecz Rosji, ma zamiar wzmocnić siły morskie na morzu Śródziemnem, oraz załogi wojskowe w Egipcie.

Przesilenie ministerjalne w Turcji.

Konstantynopol 10 września. Został ogłoszony komunikat urzędowy, że zmiany gabinetowe nie spowodują żadnej zmiany polityki Wys. Porty.

Ruch wojsk bułgarskich.

Białogród 10 września. *Dnewni List* dowiaduje się, że dwa pułki bułgarskiej artylerji konnej wysłane zostały do Sliwnicy i Caribrodu, a cztery pułki jazdy otrzymały rozkaz obsadzenia granicy serbskiej.

Republikanizm w Portugalji.

Lizbona 10 września. *Novidades* dowiadują się o zebraniu tajnem republikanów, jakie się odbyło w Lizbonie. Na zebraniu przemawiało kilku przywódców republikańskiego stronnictwa, których nazwiska *Novidades* wymieniają. Na zebraniu postanowiono między innemi wydawać wielki dziennik portugalski p. t.: *Diario dos Noticias.*

Powstanie w Yemen.

Konstantynopol 10 września. Do Yemen wysłano znowu na dwóch okrętach cztery bataljony, które jeszcze w portach syryjskich mają się wzmocnić tamtejszemi załogami. Posłane poprzednio wojsko, jest już znękane przez klimat i w połowie wyginęło w walkach z Arabami, którzy się biją z ślepym fanatyzmem. Władza sułtana nie była nigdy w Yemen ściśle wykonywaną; walka z powstańcami nietylko nie ustaje, ale coraz jest trudniejszą. Biuletyny urzędowe tureckie są wprost nieprawdziwe.

Carmen Sylva.

Wenecja 10 września. Dr. Finkelnburg przybyły z Bonn wraz z drem Favelone z Zurychu, odbyli konsultację nad stanem zdrowia królowej. Rezultat konferencji jest bardzo niepocieszający. Chwilowo jednak nie grozi niebezpieczeństwo.

Wenecja 10 września. Król rumuński zabawi tutaj przez parę dni. Po jego odjeździe królowa Elżbieta zabawi jeszcze czas jakiś — a następnie uda się prawdopodobnie do Salerno, gdzie mieszkać będzie przez całą zimę. Stan zdrowia królowej niezmienny.

Kongres elektro-techniczny.

Frankfurt 10 września. Sekretarz stanu Stephan, otworzył między-narodowy kongres elektro-techników. Uczestników jest około 650, między tymi 198 delegatów zagranicznych. Na pierwszem posiedzeniu wybraną została sekcja, która ma obradować nad zasadami ustawodawstwa elektro-technicznego.

Strejk.

Medjolan 10 września. Na wczorajszem zgromadzeniu robotników oznajmiono, że właściciele wielu fabryk są gotowi przyjąć deputację robotników. Jutro zapewne bezrobocie ukończone zostanie.

Medjolan 10 września. Bezrobocie jeszcze nie ustało. Robotnicy uchwalili wysłać robotników dla ostatecznych układów z przedsiębiorcami.

Pożar w szpitalu obłąkanych.

Irwa 10 września. W folwarku należącym do krajowego szpitala wybuchł pożar. Ogień strawił dachy we wszystkich budowlach. W pobliżu stojące zabudowania dla lżej chorych, zostały nieuszkodzone. Po trzech godzinach zdołano ogień ugasić. Szkodę szacują na 8000 złr. Budowle były asekurowane.

Wypadek w cyrku.

Marsylja 10 września. Podczas przedstawienia wtorkowego w tutejszym cyrku, zawaliły się schody. Kilkadziesiąt osób ciężko rannych.

Wiedeń 10 września. Prezes ministrów hr. Taaffe, miał wczoraj dłużej trwającą audjencję u Cesarza.

Wiedeń 10 września. Wczoraj rano wyjechał Cesarz na manewry do Golyvar. W orszaku Cesarza znajdują się obaj generalni adjutanci, trzej adjutanci skrzydłowi, — tudzież niemiecki i włoski attachés wojskowi. — Na manewry udali się również arcyksiążęta: Albrecht, Karol Ludwik, Wilhelm, Rainer i Józef Ferdynand.

Wiedeń 10 września. Otwarcie Rady państwa nastąpi między 3 a 10 października. Nie ma wcale mowy o jakichkolwiek zmianach gabinetowych. Stan zawieszenia broni nie wymaga i nie pozwala na żadne zmiany, które mogą się okazać właściwemi dopiero w ciągu dalszego rozwoju i skrystalizowania się wytworzonych w Radzie państwa stosunków.

Paryż 10 września. Grono stu zwolenników obchodziło na cmentarzu Père Lachaise 34 rocznicę zgonu Augusta Comte. Mowę miał Riza Bey, były minister oświecenia; zapewniał on, że Francja jest już przygotowaną do przyjęcia filozofji pozytywistycznej (!).

Newcastle 10 września. Na kongresie związku gwarectw, uchwalono znaczną większością głosów rezolucję, aby w parlamencie postawić wniosek zmierzający do ustanowienia ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Europejskie żniwa.
(Ciąg dalszy).

Francja. Pomimo pomyślnej pogody podczas zasiewów w jesieni roku zeszłego, stan urodzajów jest mniej pomyślny, niż się spodziewać należało. Nastąpiły bowiem już w grudniu mrozy, które trwały aż do lutego, działając szkodliwie na kiełkujące ziarno; nie dosyć na tem: wczesne mrozy nie pozwoliły w wielu miejscowościach dokończyć zasiewu pszenicy, co w ogólnej produkcji stanowi różnicę znaczną. Te klęski spowodowały rolników do rozpoczęcia z wiosną nowych zasiewów. O wielkości obszaru uprawianego pod jarą pszenicę daje wyobrażenie niesłychany na nią popyt. Popyt ten był przyczyną niebywałej zwyżki, za 100 kilogramów pszenicy płacono 30—50 fr. Zaofiarowana na sprzedaż pszenica jara nie zaspokoiła jednak potrzeby mieszkańców; użyć więc musiano w wielu departamentach pszenicy ozimej, w innych zaś uprawne pola zasiano innem ziarnem.

Ponieważ żniwa opóźniły się wskutek niepogoby o trzy tygodnie, nie wszędzie zdołano ukończyć zwózkę. To powód dlaczego sprawozdanie nie jest dokładne.

W południowych i południowo-zachodnich departamentach, gdzie zbiory już ukończono, rezultat jest o połowę gorszy niż w latach poprzednich.

W departamentach południowo-wschodnich i zachodnich zbiory są średnie; są jednak departamenta, gdzie stan jest rozpaczliwy. Smutne nadeszły również wieści z departamentów środkowej i północnej Francji.

Gdyby więc nawet żniwa dokończone zostały przy ładnej pogodzie — to i tak deficyt jest znaczny. Przy średnich bowiem urodzajach wydajność pszenicy określa się we Francji na $15^3/_4$ hektolitra z 1 hektara; w tym zaś roku wydajność wynosi zaledwie $13^1/_4$ hektolitra.

Pomyślniejszy jest zbiór innych zbóż: biorąc za podstawę 100, rezultat żniwa żyta stoi w stosunku 90%, żniwo owsa w stosunku 115% do pełnego zbioru: żniwo owsa zaś nie jest gorsze, niż zwykle. Z tego stanu rzeczy widocznem jest, że potrzeba przywozu zboża z zagranicy będzie znaczniejszą, niż w latach poprzednich. Niepodobna jej jednak dzisiaj stanowczo oznaczyć liczbami, gdyż, jak już wyżej zaznaczono, żniwa nie wszędzie ukończono w chwili (połowa sierpnia) pisania sprawozdań.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 września 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier op.	90 65	Anglobanki . . .	153 25
„ srebrn. „	90 50	Uniony	227 65
„ 4% złota.	109 85	Bankverein . . .	103 75
„ 5% pa. nie.	101 95	Akc. Länderb. .	200 —
Akc. ban. AW. .	1000 —	„ kol. Kar.-L.	205 —
„ kredytowe	277 50	„ „ lw.-czer.	236 —
Londyn	117 10	„ „ połudn. .	100 75
Napoleony	9 31	Elbethal	212 —
Dukaty	5 56	Nordbahn	2725 —
Marki	57 55	Staatsbahn . . .	284 —
5% Ren. w. pap.	100 65	Alpiny	85 50
4% „ „ złota	103 75	Akcje tyton. . .	159 —
Losy prem. w. .	— —	Ruble	122 25

Usposobienie giełdy: ciche.

Berlin 9 września.

Bank. austr. . . .	173 50	4% Lis. lik. pol.	65 —
Krótki Wiedeń	173 85	Ak. kol. Kar. L.	86 90
Banknoty ros. .	— —	austr. kred.	151 87
5% Lis. zas. pol.	67 10	Ultimo Ruble .	216 55

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Słuchacz filozofji poszukuje lekcyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego. 3-8(1-3)

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(55-?)

Nauczycielka muzyki na fortepianie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu a wieczorem ... ul. Dluga l. 17. 383(7-?)

Posady i prace.

Osoby starszej, znającej język francuski i niemiecki, poszukuje się do zacnego domu, comme demi place. Zgłoszenia osobiste każdego dnia w rannych godzinach. Wielopole Nr. 10 I. p. 390(1 ?)

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuskiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(52-?)

Młody pomocnik z handlu korzennego, w ... i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post. rest. Kraków. 370(16-?)

Doniesienia rozmaite.

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 356(47 ?)

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania. Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 5-8(20-?)

Portepiany firm: Schweighofer, Genossenschaft, Wo... paterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(3-?)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki 293(88-?)

Maszyna do szycia, ręczna, z fabr. Singera, w bardzo dobrym stanie, jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej, l. 18. 389(3-4)

Lokale.

Pokoje pojedyncze z meblami lub bez, do wynajęcia zaraz Basztowa Nr. 18, II. p. 384(4-5)

Dwa pokoje od frontu, z oddzielnym wchodem, z usługą lub bez niej, do wynajęcia od 1 września, pod przystępnemi warunkami. Rynek Nr. 15, III. p. 372(14-?)

Pokój umeblowany, z osobnym wchodem, na żądanie z kompletnem utrzymaniem, jest do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje od 12 do 2. ul. św. Jana Nr. 17, II. p. w podwórzu 389(3-4)

Nauczycielka Polka do nauk początkowych, poszukuje miejsca. Udziela języka polskiego, francuzkiego, niemieckiego, gry na fortepjanie i robót ręcznych, Kraków, post. rest. C. D. E. N. 26. 1669 3 4)

Józef Radomski zamieszkały przy ul. Podwale Nr. 14, na dole w oficynie, odbywszy praktykę przy Wielm Dr. Prusie, poleca się Stanownej Publiczności, jako

Masarz i Nacieracz,

podejmuje się wszelkich nacierań w wannie lub na sucho, jakoteż wszelkich opatrywań i usług przy chorych. 681(3 6)

PRACOWNIA

SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH, jakoteż dziecinnych,

FELICJI ŚWIĘTNICKIEJ,

Grodzka Nr. 1, I. p.

Roboty wykonują się podług najświeższej mody, po cenach przystępnych. 1660(5 10)

Sklepy do najęcia

przy ul. Starowiślnej w domu pod l. 1, naprzeciwko nowej poczty. Bliższa wiadomość w **Banku Galicyjskim** dla handlu i przemysłu. 1673(3-3

Handel korzenny i wiktuałów,

z powodu wyjazdu jest z wolnej ręki do sprzedania, w jednem z fabrycznych miast zachodniej Galicji, w dobrem położeniu. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego pod literami K. M. 1894. 1694(1-3)

Tylko prawdziwe granaty w złocie ametysty, topazy itd., FERDYNAND HOFMANN,

Kraków, Grodzka 26. 1442(1-0)

KSIĘGARNIA

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI

w Krakowie,

otrzymała na skład główny:

Żywot Ś. Jana Kantego

w 500-letnią rocznicę Jego urodzin z francuskiego przyjmował ... ks. Benoit przełożył i uzupełnił X. dr. Julian Bukowski. Cena egz. 60 cnt., w ozdobnej opr. 75 cnt. ze złoconemi brzegami 90 cnt. 1685 (2-3)

Życzący sobie umieścić panienki na wikt i mieszkanie z konwersacją francuzką, na bardzo dogodnych warunkach, raczy się zgłosić do **Jana Czarnowskiego, ul. Florjańska l. 45, II. p.** Na żądanie za osobną dopłatą: lekcje przedmiotów szkolnych, muzyki i rysunków, oraz historji i literatury narodowej w języku ojczystym, historji zaś powszechnej we francuzkim. Znajdą przytem prawdziwie rodzicielską opiekę. 1677(4-4)

Mieszkanie

parterowe, z dwoma wchodami, składające się z 3 lub 5 pokoi, przedpokoju i kuchni wraz z ogrodem, do wynajęcia od 1 października, przy ulicy Lubicz l. 27. 1629(6-?)

Kurs Metodyczny nauki języka francuzkiego i konwersacji,

otwiera się z dniem 1 września br. Wpis codziennie od godz 2—3 popoł. ulica św. Jana l. 21, I. piętro. Panienki z zamiejscowe na mieszkanie, płacą mniej. 1600(1-4)

3 lub 4 pokoje,

kuchnia, przedpokój, etc., na żądanie wraz z ogrodem tanio do najęcia w Dębnikach, tuż za mostem zwierzynieckiem. Bliższa wiadomość zasięgnąć można w **handlu Knorecka, Florjańska, 23.** 1641(1-?)

W dniu 15 września 1891 r.,

o godzinie 10 rano, odbędzie się na jednym terminie w Sądzie miejs. deleg. w Krakowie 1683

licytacja młyna

w Zielonkach, wraz z 15 morgami gruntu i budynkami go spodarczemi, wartości 23.500 złr. za cenę wyżej 10.320 złr. w, a. Wadjum 2350 złr. w. a. Wiadomość **w biurze adwokata Dr. Bogusza, ul. Gołębia Nr. 5.**

Realność

Nowy Świat zwana, róg ul. Zwierzynieckiej i Straszewskiego Nr. 16, naprzeciw plant po lewej stronie, z dużym ogrodem, dająca się na kilka parcel podzielić, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w handlu bławatnym **Józefa Neuwerta i Syna Kraków, Sukiennice l. 1.** 1677(4-6)

EKONOM

młody, 30 lat liczący, energiczny, zdolny we wszystkich gałęziach gospodarstwa, ostatni czas był w wzorowem gospodarstwie, szuka posady zaraz lub od 1 października b. r. na ordynarję. Wymagania skromne. Zgłoszenia w **Biurze komis. inform. Wł. Jaworskiego, w Krakowie Grodzka 30.** 1683(2-?)

Kapitał 50.000 złr. a. w.

jest do umieszczenia w całości lub częściowo na drugą hipotekę.

Poszukuje się do nabycia

majątku ziemskiego,

z lasem, w cenie około 100.000 złr. Bliższych wiadomości i u ziela kancelarja adwokata **Dra Doboszyńskiego** w Krakowie Grodzka 18. 1645(5-1)

DOM

murowany, jednopiętrowy, na Grzegórzkach, (za Ogrodem botanicznym), przynoszący 9% czystego dochodu, za cenę stałą **6.000 złr.**, jest do sprzedania. Kapitał potrzebny **2.000 złr.** Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 1640(6-1)

FRANCISZEK LUDWIG

Kraków, Rynek główny l. 17,

Wielki skład skór

dla Szewców, Rymarzy i Tapicerów. Ceny umiarkowane. Skład pasów do maszyn Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. Opakowanie gratis. 1616(3-?)

Gdy mi potrzeba inserować 144 (80-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

WŁODZIMIERZ ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)

Hafty, Gotowe roboty ręczne, Kanwy kongresowe, Włuczki, Jedwabie i Bawełny, Rzeźby, Parfumerje, Mydła, Krawatki, Grzebienie, Szczotki, Gąbki, Pantofle, Szelki.

Przybory do krawieczczyzny.

WIELKI SKŁAD

zabawek dziecinnych.

Sznurówki od 1 złr. 60 cnt.
Wachlarze od 30 cnt. Pończochy i i skarpetki od 30 cnt.

Monogramy krzyżykowe i atłaskowe. 162 (3-?)

WISLA,

kwartalnik geograficzno - etnograficzny

wychodzi rok V. w Warszawie pod redakcją *Dra J. Karłowicza*. Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiący tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracjami, nutami, tablicami i mapami.
Prenumerata w Galicji na rocznik V (1891) wynosi rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 50 cnt.
Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I (1887) 4 złr. 50 cnt.; II, III i IV po 9 złr.

Pod tążsamą redakcją wychodzi

Biblioteka Wisły,

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy**, jego zwyczaje, podania, gusta, pieśni, zabawy, przysłowia, zebrał *Michał Federowski*, 2 tomy. 2 złr. 50 cnt.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza**, zebrał *Stanisław Chełchowski*, 2 tomy, 1 złr. 85 cnt.
4. **Jagodne**, wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił *Zygmunt Wasilewski*, z rysunkami. 1 złr. 10 cnt.
5. **Z powieści i pieśni górali bieskidowych**, zebrał *Roman Zawiliński* 60 cnt.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze** ludu polskiego, opracował *Dr. Marjan Udziela*. 1 złr. 10 cnt.
8. **Kobieta w pieśni ludowej**, napisała *Kazimiera Skrzyńska*. 60 ct.

Skład dzieł powyższych w **Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie**. 1440

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej.

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(55-?)

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza 1632(1-?)

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać iuteresa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J Danneberg, Wiedeń I Kumpfgasse 7, Telefon 4022**. Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix**. Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c k. pocztowej Kasy oszczędności**

Mundury wojskowe!

Chcąc ułatwić c. k. armji wojskowym i pp. jednoroczniakom, by nie musieli sprowadzać ubiorów wojskowych z innych miast, sprowadziłem zdolnych przykrawaczy z Pragi i Wiednia i wykonuje wszelkie najelegantsze mundury, jakoteż i ubrania cywilne, trwałe i po bardzo przystępnych cenach w jak najkrótszym czasie.

1586 10-20) **F. KOSIBA, Kraków, Rynek 23, I. p.**

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(11-?)

M. Bayer i Spółka

Filja Wiedeńskiej Fabryki

Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.

Główny skład

bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,

Płócien, Bielizny stołowej,

wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,

1361(30-?) **oraz**

płóciennej bielizny krepowej

systemu Wielebn. księdza Sebastjana Knajpa.

Już wyszło z druku 2 tomowe dzieło:

Księga pamiątkowa

100 rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja,

zebrał i wydał **K. BARTOSZEWICZ.**

Tom I-szy obejmuje: a) przedruki rzadkich broszur i utworów literackich, przygotowujących umysły do Konstytucji (Kołłątaja, Staszyca, bisk. Krasińskiego, Trembeckiego itd. oraz z rękopisów), b) najobszerniejsze i najszczegółowsze dzieje uchwalenia Konstytucji.
Tom II-gi zawiera: a) dzieje pierwszych miesięcy po Konstytucji, po raz pierwszy zebrane, b) nieznane materjały z rękopisów XX. Czartoryskich, archiwum m. Krakowa i prywatnych, c) szczegółowe opisy 200 przeszło obchodów setnej rocznicy w Ameryce, Europie, Warszawie, Poznańskiem i Galicji.

Cena dwóch wielkich tomów 3 złr. 60 cnt.

ADRES WYDAWCY: 1649

K. Bartoszewicz, Kraków Szewska 15.

„FINANZIELLER RATHGEBER"

(doradca finansowy).

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Wiedeń I. Helferstorferstr. 11.

Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Abonament całoroczny 1 złr. 16 9(1-?)

Kto chce swój kapitał utrzymać i pomnożyć, nabyć pewne papiery wartościowe, majątek swój za pomocą spekulacji powiększyć, potrzebuje wiernego niezawisłego doradcy, redagowanego zupełnie objektywnie jak „Finanzieller Rathgeber", który ma popieranie interesów swych klientów na celu.

Biuro rewizyjne losów i papierów wartościowych dla abonentów funkcjonuje bezpłatnie. Egzemplarze próbne gratis i franko.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. 106(680-?)

NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH.

KSIĘGARNIA

i skład nut muzycznych

oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca

istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną

Największą wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu. Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

W miejscu pierwsze w Krakowie łazienki i łaźnia parowa.
Najzdrowsze położenie z miejscowych hoteli.

HOTEL PIERWSZORZĘDNY,

świeżo odnowiony.
Komfort. Czystość. Usługa szybka.
Ceny bardzo przystępne.
Pokój od **50** ct. do **2** złr. **50** cnt. dziennie!
Publiczność tylko doborowa.

HOTEL KRAKOWSKI

ul Podwale l. 87 (przy plantacjach)

Pierwszorzędna

Restauracja

z największym komfortem urządzona wraz z dużą salą z widokiem na planty. Od 1 paźdz. mieszkania na dłuższy czas wynajęte oddaje się pod bardzo korzystnemi warunkami.
Sala może być odstąpiona na bale, wieczorki i pikniki.



Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych**, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

Wielka Praska Loterja — **Przedostatni miesiąc**

Główna wygrana

100.000 złr.

50.000 złr.

1610(8-?)

LOSY po 1 złr. dostać można w Krakowie u pp **Józef Altstädtler, Stanisław Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, I. Grajower, A Holzer, Z. Gleitzmann.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	124 50
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówki ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 75	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% " "	98 25	99 —
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likwid. Krolestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 25	99 —
4% " " " Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% " " " " " " " 41 let.	95 —	96 —
4% " " " " " " " 56 let.	94 50	95 50
4½% " " " " " " " 52 let.	99 —	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 10
5% " " " " " " " niepr.	100 50	101 20
4½% " " " " " " "	98 30	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99 —	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	205 —	208 —
" Lwowsko-Czerniowieckiej " 200 "	234 —	238 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie " 200 "	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie " 200 "	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
" Stanisławowa	27 50	29 05
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17 50	18 -
" węgierskiego "	11 80	12 50
" włoskiego "	12 50	13 40
Bazylika Buda-Pesztu	6 70	7 30

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.